Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 49 | Kraków, 4-go grudnia 1938 r. | Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
" kwartalnie . . 2,50 zł
" półrocznie . . 4,50 zł
" rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękop'sów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Redaktor: Eugeniusz Bielenin.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

W stalowym gorsecie

Dziennik Ustaw Rzeczp. w nr. 89 z dnia 22. 11. b. r. przyniósł dekret Prezydenta Rzeczp. zawierający **„prawo prasowe"**.

Poznajmy jego najważniejsze postanowienia.

Art. 2. rozróżnia druki, (np. ulotki, odezwy — afisze), czasopisma (dzienniki, tygodniki, miesięczniki, kwartalniki) i książki t. j. druki objętości najmniej 32 stron i nie będące czasopismem.

Druki wolno rozpowszechniać niezwłocznie po dostarczeniu władzy administracyjnej egzemplarzy obowiązkowych. **Sprzedaż uliczna druków może odbywać się tylko za zezwoleniem starostwa.**

Art. 20 postanawia, że kolportaż czasopism nie wymaga zezwolenia władzy a jedynie zgłoszenia deklaracji, jednak władza może zabronić zajmowania się uliczną sprzedażą czasopisma temu, kto pod pozorem i przy sposobności kolportażu **szerzy uliczną agitację polityczną**, wywołuje zamęt publiczny lub dokonywa przestępstw. Czy kolportaż czasopism opozycyjnych nie zostanie uznany za uliczną agitację polityczną, okaże najbliższa przyszłość.

Art. 32 rozróżnia przestępstwa prasowe, popełnione treścią druku — oraz przestępstwa porządkowe jako to: przedruk lub rozpowszechnianie druku skonfiskowanego, za nieumieszczenie sprostowania, za przekroczenie przepisów drukarskich i t. p.

Sprostowanie rzeczowe winno być umieszczone w najbliższym lub w następnym numerze pisma.

Nadto w myśl art. 30 redaktor obowiązany jest umieścić w czasopiśmie **bezpłatnie komunikat urzędowy**, nadesłany na podstawie każdorazowego zarządzenia prezesa Rady Ministrów. Nie wolno zmieniać nadesłanego tekstu, ani zaopatrywać uwagami — pomniejszającymi znaczenie komunikatu. Komunikat do jednego numera czasopisma nie może przekraczać **250 wierszy druku**, licząc 6 słów za wiersz. Komunikaty te, to ciężki serwitut dla czasopism, zwłaszcza szczupłych tygodników ludowych.

Co się tyczy kar — dekret stanowi, że za zbrodnie i występki popełnione w treści druku, sąd obok kary pozbawienia wolności, przepisanej w ustawie wymierza grzywnę od **200 zł.** w zwyż. Za **nieoględność** przy przestępstwach w treści druku — kara wynosi: grzywnę od 1 zł. do 3000 zł., za **wykroczenie** — areszt do roku i grzywnę, bądź tylko grzywnę, za występek — wreszcie areszt do 3 lat i grzywnę lub tylko grzywnę — za zbrodnię.

Kary powyższe spadają nie na redaktora odpowiedzialnego, którego dekret kasuje — lecz na redaktora, który ma prawo rozstrzygać o treści całego czasopisma, lub działu, który ma redagować. Redaktorem nie może być człowiek skazany trzykrotnie prawomocnymi wyrokami za zbrodnię lub występek, popełnione w treści druku, w okresie ostatnich trzech lat, a to w ciągu pięciu lat od odcierpienia ostatniej kary.

Poza powyższymi surowymi karami na redaktora, dekret przewiduje zajmowanie (konfiskatę) druków i czasopism, oraz zawieszanie czasopism.

Art. 52 dekretu postanawia: Powiatowa władza administracyjna, prokurator oraz sąd zarządzić mogą zajęcie druku, jeżeli zachodzi przestępstwo, ścigane z urzędu i mogące pociągnąć za sobą konfiskatę.

Mimo zagwarantowanej ustawą tajemnicy listowej może nastąpić zajęcie druku na poczcie z listu zamkniętego tylko na mocy postanowienia sądu.

Dekret uważa, że samo zajęcie i skazanie redaktora mogą nie być dostateczną ochroną porządku prawnego i dlatego Sąd na wniosek prokuratora — może orzec zawieszenie czasopisma od 6 miesięcy lub na zawsze — jeżeli treść czasopisma zawiera znamiona zbrodni, lub występku, ściganego z urzędu, a z wielokrotnych konfiskat wynika, że dalsze wydawanie czasopisma zagrażałoby porządkowi. Ponieważ pisma opozycyjne są wielokrotnie konfiskowane za zbrodnie z różnych artykułów kod. kar., na podstawie dekretu można zawiesić każde takie czasopismo. Orzeczenie sądu jest natychmiast wykonalne.

Ażeby zapobiec wydawaniu w miejsce zawieszonego — nowego czasopisma — dekret postanawia, że władza może wstrzymać wydawanie czasopisma, jeżeli ze zgłoszenia wynika, że nowe czasopismo ma się nieznacznie różnić od czasopisma zawieszonego.

Prasa codzienna zgodnie nazwała dekret prasowy **stalowym gorsetem** — wyrażając obawę — że wskutek nowego prawa prasowego zmniejszy się jeszcze więcej czytelnictwo w Polsce.

Według statystyki, zgłoszonej w „Oświacie Polskiej" czytelnictwo gazet na wsi w porównaniu z 1928 r. spadło co najmniej o połowę. Mniejsze jest ono nawet aniżeli w czasach przedwojennej ciemnoty i ucisku.

Jakże wymowna statystyka!

Bieleń.

NUMER ŚWIĄTECZNY „PIASTA"

ukaże się już w dniu 20 grudnia b. r. o nakładzie 50.000 egzemplarzy.

W numerze tym ukażą się artykuły najwybitniejszych działaczy ludowych, ludzi nauki, literatów i t. d.

Wszystkich P. T. Komisantów prosimy o wczesne nadesłanie nam zapotrzebowania na pow. numer.

P. T. Firmy i Biura ogłoszeń zawiadamiamy, że ogłoszenia do tego numeru z uwagi na specjalny dział ogłoszeń, przyjmujemy najdalej do dnia 18-go grudnia b. r.

Administracja.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział V. Karny
Dnia 21 listopada 1938 r.
Sygn. V. Pr. 196/38

Sąd Okręgowy Wydział V. w Krakowie w składzie: s. s. o. L. Solecki, s. s. o. J. Pykosz, s. s. o. Wasilewski, prokurator: dr. Stawarski, protokulant: sekr. Kasina na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 15. XI. 1938 r. L. B. II. 2 b/ 372/38 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 47 z daty 20 listopada 1938 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt. **„Nadużycia wyborcze"** w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

2) artykułu zamieszczonego na str. 2 pt. **„Rezolucja N. K. W. z dn. 10. XI. 1938 r."** w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

3) artykułu zamieszczonego na str. 4 pt. **„Wyniki wyborów na podstawie zestawień Komisyj Obwodowych"** w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

4) artykułu zamieszczonego na str. 4 **„Wyniki wyborów w Jarosławskim"** w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

5) artykułu zamieszczonego na str. 12 pt. **„Cieszyn** (chłopom z za Olzy)" od słów „Poznajcie naszą" do słów „trupy", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

6) artykułu zamieszczonego na str. 12 pt. „Jak to na wyborach ładnie" w całości, albowie mtreść tego artykułu zawiera znamiona występku w z art. 170 kk.

7) artykułu zamieszczonego na stronie 12 pt. „List z za Olzy" od słów „My tutaj wiemy" do słów „polscy uczeni" oraz do słów „że Wincenty Witos" do słów „Nie ujadać", albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

W oryginale właściwe podpisy.
Za zgodność:
sekretarz
(—) Adam Suski
Apl. sąd.



W miejscowości Puteaux pod Paryżem wybuchł strajk robotników pracujących w fabryce opon Hutchinsona.

Nowe dekrety

Według art. 55 nowej konstytucji Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo w czasie, gdy Sejm jest rozwiązany wydawać w razie konieczności państwowej dekrety w zakresie ustawodawstwa państwowego. Jako konieczność państwową uznane zostały następujące dekrety:

1) **Dekret z dnia 22-go listopada b. r. Nr. 89 zawierający „Prawo prasowe".**

2) **Dekret o ochronie niektórych interesów państwowych.**

Art. 1 tego dekretu brzmi:

Kto uszkadza przedmioty lub urządzenia służące celom wojskowej obrony państwa lub sił zbrojnych podlega karze więzienia.

Art. 3. Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości lub używa innych środków podstępnych w celu podważenia zaufania do waluty polskiej lub do kredytu publicznego, podlega karze więzienia do lat 3-ch.

Art. 4. Kto dostarcza za granicę towar sfałszowany lub fałszywie oznaczony, jeżeli stąd wynikła szkoda dla interesów eksportu polskiego, podlega karze więzienia do lat 3-ch.

Art. 5. Obywatel polski, który w związku z działalnością polityczną w państwie polskim przyjmuje od osoby działającej w interesie obcego rządu dla siebie lub innej osoby korzyść majątkową albo jej obietnicę, bądź też korzyści takiej żąda, podlega karze więzienia.

Art. 6. Obywatel polski, który wchodzi w porozumienie z osobą działającą w interesie obcego rządu lub organizacji międzynarodowej w celu działania na szkodę państwa polskiego, podlega karze więzienia.

Art. 8. Paragr. 1. Kto publicznie nawołuje do powszechnego porzucenia pracy przez pracowników (strajku powszechnego), bądź do powszechnego zamknięcia zakładów przez pracodawców, bądź też do wstrzymania dowozu żywności do miast, podlega karze więzienia do lat 5-ciu.

Paragr. 2. Kto w celu rozpowszechnienia sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki, nawołujące do powszechnego porzucenia pracy przez pracowników lub zamknięcia zakładów przez pracodawców, albo do wstrzymania dowozu żywności do miast, podlega karze więzienia do lat 3-ch lub aresztu do lat 3-ch.

Art. 11. Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić dotkliwą szkodę interesom państwa, bądź osłabić ducha obronnego społeczeństwa, bądź też obniżyć powagę naczelnych organów państwa, podlega karze więzienia do lat 2-ch i grzywny.

Art. 12. Kto publicznie: a) rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące być podstawą do wszczęcia postępowania karnego lub dyscyplinarnego, b) ogłasza akt oskarżenia lub inne pismo procesowe przed jego odczytaniem na rozprawie w sprawie karnej, albo wiadomości o przebiegu niejawnego posiedzenia sądu, narad lub głosowania sędziów, c) w toku postępowania sądowego przedstawia fałszywie przebieg rozprawy głównej, albo podejmuje w druku ocenę dowodów winy oskarżonego lub zasadności roszczeń stron, d) poddaje złośliwej ocenie wyrok sądu, podlega karze aresztu do roku.

Art. 13. Paragr. 1. Minister spraw wewnętrznych władny jest w drodze rozporządzeń wprowadzać zakazy publicznego odbioru określonych zagranicznych stacyj nadawczych radiowych.

Paragr. 2. Kto w miejscu publicznym lub w większym gronie osób odbiera przez głośnik radiowy stacje, objęte prawnym zakazem władz, podlega w trybie administracyjnym karze aresztu do 3-ch miesięcy i grzywny do 3000 zł., albo jednej z tych kar. Aparat radiowy może ulec przepadkowi.

Art. 14. Paragr. 1. W razie skazania za zbrodnię stanu sąd może zarządzić jako środek zabezpieczający rozciągnięcie nad skazanym dozoru policyjnego na czas od roku do lat 5.

Oba dekrety wchodzą w życie z dniem ogłoszenia.

3) **Dekret o usprawnieniu postępowania sądowego.**

Tenże postanawia, **że do właściwości sądów grodzkich należeć odtąd będą także t. zw. polityczne sprawy**, a to o utrudnianie wykonywania czynności urzędowych, zniewagę urzędników i t. d. wytaczane z art. 129, 130, 131, 133 i 200 k. k.

Ze spraw cywilnych należeć będą **sprawy majątkowe**, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa dwóch **tys. zł.**

Zaznaczyć wypada, że największa ilość spraw z art. 129 i następnych wypada na wsi wobec czego sprawy **te dotyczyć będą głównie chłopów**. Ich udziałem jak mówi „Kurjer Polski" stanie się szybka sprawiedliwość.

4) **Dekrety o konwersji 8 proc. pożyczki dolarowej, o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych, o zmianie prawa górniczego, o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, zawierają postanowienia gospodarcze.**

Dekret o długach rolniczych postanawia że bez względu na datę nabycia gospodarstwa wiejskiego nabywcy przysługują w stosunku do przejętych zobowiązań sprzedawcy uprawnienia, wynikające z przepisów niniejszego rozporządzenia; oraz że jeżeli dług objęty orzeczeniem podlega z mocy samego prawa ulgom w zakresie rozterminowania spłaty i obniżenia odsetek, **urząd rozjemczy stwierdzi w orzeczeniu wysokość i terminy płatności poszczególnych rat.**

Ważny jest również ustęp, który mówi, **że urząd rozjemczy może uchylić skutki zalegania z zapłatą**, określone w ustępach poprzedzających, oraz **ustalić wysokość rat i nowe terminy ich płatności**, w przypadkach jeżeli zaległości powstały bez winy dłużnika z powodu siły wyższej, która spowodowała czasową jego niewypłacalność.

Urząd rozjemczy może również stosownie do zmienionych warunków ekonomicznych, **obniżać długi powstałe w wyniku czynności prawnych** — dokonanych w odniesieniu do gospodarstw wiejskich — mających gospodarczy charakter podziału mienia rodzinnego lub spadkowego.

Z chwilą otwarcia postępowania układowego egzekucja przeciwko dłużnikowi nie może być wszczęta, a wszczęta ulega zawieszeniu.

W myśl dekretu postępowanie układowe nie obejmuje wierzytelności z tytułu dostarczonych na kredyt — w ciągu bieżącego i bezpośrednio poprzedzającego okresu gospodarczego — nawozów sztucznych, nasion, inwentarza lub innych przedmiotów niezbędnych do prowadzenia i utrzymania na należytym poziomie gospodarstwa, oraz wierzytelności zabezpieczonych rejestrowym zastawem rolniczym lub drzewnym i wierzytelności Banku Polskiego, zabezpieczone umownym zastawem ruchomym.

5) **Dekret o masonerii — rozwiązujący zrzeszenia wolnomularskie** (masońskie).

6) **Dekret o samorządach zarządzający wybory radnych promadzkich w województwach: krakowskim, lwowskim, stanisławowskim, tarnopolskim, pomorskim i poznańskim nie później niż w dniu 15-go lutego 1939 r., zaś wybory do rad miejskich na całym obszarze państwa przed dniem 1-go maja 1939 r.**

W jednym dniu ogłoszono 10 dekretów — czy i jakie jeszcze nastąpią — okaże najbliższa przyszłość.

J. B.

CHŁOPI!

Wybory samorządowe w niektórych województwach dawnej Kongresówki zostały już ogłoszone, a w innych ogłoszone będą lada dzień. Zaczyna się od wyborów gromadzkich, a od tego, jakie będą rady gromadzkie, zależy skład rad gminnych i powiatowych oraz wybór sołtysów i wójtów.

Nie potrzebujemy tłomaczyć, jak wielką wagę mają dla chłopów samorządy.

Wystarczy powiedzieć, że gospodarują one majątkiem gromady, gminy, powiatu i że szafują sumami ściągniętymi z chłopów w postaci podatków samorządowych. A nie jest obojętne jak szafują! Nie jest obojętne, ile grosza Waszego idzie na marne, nieraz wręcz na rozkradzenie. Nie jest obojętne, czy pieniądze z Was ściągane idą na pensje rozrastającej się biurokracji samorządowej, czy też na popieranie rolnictwa, na drogi, szkoły i t. p.

Nie potrzebujemy też tłomaczyć, jak wielką wagę ma to, czy wójt, sołtys, sekretarz gminny jest mężem zaufania chłopów i wykonawcą ich woli, czy też jest sługą starościńskim, używanym do robienia wyborów na rzecz sanacji czy „Ozonu".

To też nie lekceważcie sobie, Chłopi, wyborów samorządowych! Przygotujcie się do nich, poznajcie dokładnie ordynację wyborczą samorządową i weźmie tłumny udział w głosowaniu. Nie dajcie sobie narzucić władz samorządowych! Wybierajcie wszędzie do rad gromadzkich i gminnych ludowców — ludzi uczciwych, niezależnych i śmiałych, którzy dają gwarancję, że rzetelnie będą gospodarować Waszym groszem i więcej dbać będą o interes gromady, gminy czy powiatu, niż o przypodobanie się staroście.

Wyrzekacie na Wasz los — ale samym wyrzekaniem nic się nie zrobi. Macie, Chłopi, dziś okazję — skorzystajcie z niej: WEŹCIE SAMORZĄDY W WASZE CHŁOPSKIE RĘCE.

STRONNICTWO LUDOWE.

Przed dniem 15 lutego
odbędą się wybory do rad gromadzkich

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 24 listopada ukazał się pod poz. 625 dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1938 r. **„o skróceniu kadencji niektórych organów ustrojowych w samorządzie terytorialnym"**. Dekret ten brzmi w streszczeniu:

„Art. 1, par. 1. **Wybory radnych gromadzkich w województwach krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim oraz w województwach pomorskim i poznańskim** w granicach sprzed wejścia w życie ustawy z dnia 12 czerwca 1937 o zmianie granic województw poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego (Dz. U. R. P. nr. 46 poz. 350) — **będą zarządzone nie później niż 15 lutego 1939 r.**

Par. 2. Bieżąca kadencja dotychczasowych rad gromadzkich — na obszarze, określony w ust. 1 — kończy się **z dniem uprawomocnienia się wyborów radnych gromadzkich**, zarządzonych w myśl ust. 1.

Art. 3 part. 1. **Wybory radnych gminnych** — na obszarze, określonym w art. 1 ust. — **zostaną zarządzone w ciągu miesiąca po uprawomocnieniu się wyborów radnych gromadzkich** w trzech czwartych częściach ogólnej liczby gromad na obszarze poszczególnych gmin. **W tym samym czasie zostaną zarządzone wybory radnych gminnych w gminach wiejskich, nie podzielonych na gromady.**

Par. 2. Bieżąca kadencja dotychczasowych rad gminnych kończy się z dniem uprawomocnienia się wyborów rad gminnych, zarządzonych w myśl ust. 1.

Par. 3. **Dotychczasowi ławnicy w zarządach gminych urzędują do czasu uprawomocnienia się wyborów ławników.**

Art. 4 par. 1. **Wybory radnych powiatowych** na obszarze, określonym w art. 1 ust. 1 — **zostaną zarządzone w ciągu miesiąca po uprawomocnieniu się wyborów radnych miejskich** (art. 2) **i radnych gminnych** (art. 3) w większości gmin na obszarze poszczególnych powiatów, zapewniającej wybór trzech czwartych części ustawowej liczby radnych powiatowych.

Par. 2. Bieżąca kadencja dotychczasowych rad powiatowych kończy się z dniem uprawomocnienia się wyborów radnych powiatowych, zarządzonych w myśl ust. 1.

Par. 3. Dotychczasowi członkowie wydziałów powiatowych urzędują do czasu uprawomocnienia się wyborów członków wydziałów powiatowych.

Art. 5. Wykonanie dekretu porucza się ministrowi spraw wewnętrznych.

Art. 6. **Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia".**

Na podstawie tego dekretu rady miejskie, gminne i powiatowe będą skompletowane w 1939 r.

Popierajcie
Pisma Ludowe

Zwołanie Rady Nacz. S. L.

Rada Naczelna Stronn. Ludowego została zwołana na dzień 18-go grudnia b. r. do Warszawy.

Nowe legitymacje na rok 1939

Zawiadamiamy wszystkie Zarządy pow. S. L., że nowe legitymacje członkowskie na rok 1939 — są już do nabycia w Okręgowym Sekretariacie Stronnictwa Ludowego w Krakowie, Mały Rynek 4.

Sto list wyborczych w Łodzi

W spisie zatwierdzonych list kandydatów do rady miejskiej znajdujemy **sto list z 1.235 kandydatami**. Na niedzielę, 27 bm. Stronnictwo Narodowe, PPS. i chrześcijański komitet wyborczy, organizacje żydowskie, Stronnictwo Pracy oraz niemiecki związek wyborczy zapowiadały ponad **70 zgromadzeń wyborczych.**

88 ludowców aresztowano w okręgu łódzkim

Na terenie 9 powiatów województwa łódzkiego w okresie przed i po wyborach do Sejmu **aresztowano ogółem 88 członków Stronnictwa Ludowego.** Część aresztowanych zwolniono do rozprawy.

W BOŚNI ODKRYTO RZYMSKIE KOPALNIE ŻELAZA

Przy wydobywaniu węgla w państwowych kopalniach węgla na terenie Bośni w Liuhla dokonano przypadkowo niezmiernie cennego odkrycia. Natrafiono mianowicie na stary korytarz, w którym znajdowała się bardzo duża liczba narzędzi górniczych z czasów rzymskich oraz rzymskie monety z okresu panowania cesarzy Klaudiusza i Aureliusza. Przybyła na miejsce komisja naukowa stwierdziła autentyczność znalezionych przedmiotów. Dowodzi to, że kopalnie w Bośni były już eksploatowane za czasów rzymskich.

ELLSWORTH I WILKINS JADĄ DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO

Do Kapsztadtu nadeszły wieści ze statku norweskiego „Wyatt Earp" o pomyślnym posuwaniu się ekspedycji Elsswortha i Wilkinsa. Jak wiadomo, ekspedycja wyruszyła na wspomnianym statku przed kilkoma dniami, kierując się w stronę okolic, położonych w pobliżu bieguna południowego.

Kierownicy ekspedycji, Ellswororth i Wilkins są znanymi lotnikami, którzy specjalizują się w badaniu okolic podbiegunowych.

ILE ZARABIA FRANCUSKA POCZTA?

Francuskie ministerstwo poczt, telegrafów i telefonów inkasuje rocznie około 400 miliardów franków. W ciągu roku wysyła się we Francji 1.600.000.000 listów, 4 miliardy pocztówek, 65 milionów listów i kart poleconych oraz 31 milionów przekazów pocztowych.

SAMOBÓJSTWA ZNANYCH PROFESORÓW-LEKARZY

Jak się okazuje, do tej pory popełniło samobójstwo w Wiedniu trzech znanych profesorów-lekarzy, a mianowicie lekarz chorób kobiecych, prof. Trankl, lekarz specjalista chorób gardła, prof. Seidler oraz lekarz chorób dziecięcych, prof. Nobel.

HINDUS — BURMISTRZEM PRZEDMIEŚCIA LONDYNU

Burmistrzem londyńskiego przedmieścia Tilbury został wybrany czystej krwi Hindus, dr. Katial. W ten sposób dr. Katial jest w historii Londynu pierwszym Hindusem, który dostąpił zaszczytu gospodarzenia oficjalnie w charakterze burmistrza.

Usprawnienie postępowania sądowego

Jakie zmiany wprowadził nowy dekret?

W Nr. 89 „Dziennika Ustaw z 22 listopada br., pod poz. 609, ukazał się dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21 listopada br., o „usprawnieniu postępowania sądowego". Dekret ten wchodzi w życie już z dniem 28 bm.

Warto przypomnieć, że dekret ten wydany został na podstawie art. 55 u. 2 Konstytucji kwietniowej, t. j. następującej treści upoważnienia konstytucyjnego:

„Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo, w czasie, gdy Sejm jest rozwiązany, wydawać w razie konieczności państwowej dekrety w zakresie ustawodastwa państwowego z wyjątkiem..."

Dekret niniejszy, podyktowany widać względami „konieczności państwowej", wydany w przeddzień zebrania się nowego Sejmu, składa się z trzech części: pierwsza obejmuje „zmianę niektórych przepisów postępowania karnego", część druga — „zmianę niektórych przepisów postępowania cywilnego", wreszcie część trzecia „przepisy przejściowe".

W szczegóły nie będziemy w tym miejscu wchodzić ani też nie zamierzamy poddawać krytycznej ocenie całej w ten sposób przeprowadzonej reformy. Zwrócimy jedynie pokrótce uwagę na to, co najważniejsze.

Jak już z samej nazwy wynika, ideą przewodnią dekretu było „usprawnienie" postępowania sądowego. A zatem możliwe uproszczenie i przyspieszenie tego postępowania.

Rozszerzenie praw sądów grodzkich

I tak, gdy chodzi o postępowanie karne, rozszerzona została znacznie właściwość rzeczowa sądów grodzkich. Wiele przestępstw, należących dotąd do właściwości sądów okręgowych, będą obecnie rozstrzygały sądy grodzkie. Ograniczony też został pod względem bardzo istotnym **tok instancji.** Jak wiadomo, dotąd istniały w zasadzie trzy instancje w sprawach karnych: w regule dla wszystkich spraw trzecią instancją, t. j. instancją kasacyjną, był Sąd Najwyższy. Odtąd sprawy o wykroczenia i o przestępowania skarbowe nie będą w ogóle dochodziły do Sądu Najwyższego, t. zn. dla takich spraw będą istniały już tylko dwie instancje merytoryczne. Jest to ograniczenie o bardzo doniosłym znaczeniu. Jak wiadomo bowiem, właśnie sprawy o wykroczenia wyłaniają się nieraz bardzo zawiłe zagadnienia prawne, których rozwiązanie wymaga i wiedzy i erudycji prawniczej. Najlepszym tego dowodem, że Sąd Najwyższy nieraz w zwiększonym składzie, a nawet w komplecie całej Izby zastanawiał się i rozstrzygał zagadnienia prawne w związku z przepisami prawa o wykroczeniach.

Dalszym ograniczeniem, a raczej utrudnieniem toku instancji jest z jednej strony wprowadzenie obowiązku składania części kaucji kasacyjnej już przy zapowiedzeniu tego środka prawnego, z drugiej zaś znaczne podwyższenie sumy tej kaucji. I tak gdy dotąd kaucja kasacyjna wynosiła 100 zł., odtąd, za wyjątkiem spraw należących do właściwości sądu grodzkiego, wynosi 300 zł.

Na konto dodatnie reformy zapisać należy, że przedłuża do dni siedmiu termin do zapowiedzenia apelacji lub kasacji (dotąd 3 dni) oraz że zobowiązuje Sąd Najwyższy do zawiadamiania strony o terminie rozprawy kasacyjnej, o ile tego na piśmie zażąda i o ile wskaże adres w Warszawie.

Rozszerzenie praw policji

Dalsze reformy polegają:

1. Na ograniczeniu liczby obrońców. Jak wiadomo dotąd liczba obrońców nie była w ogóle ograniczona: oskarżony mógł korzystać z dowolnej liczby obrońców. Odtąd oskarżony nie może mieć więcej niż trzech obrońców.

2. Na uproszczeniu postępowania dowodowego: dotkliwy wyłom w dotychczasowej zasadzie ustności i bezpośredniości wprowadza przepis, zezwalający na zaniechanie wezwania świadka i na odczytanie na rozprawie jego zeznań w wypadkach w tym przepisie bliżej określonych.

Poza tym uproszczenie to polega również i na rozszerzeniu atrybucji policji, której zezwala nowela nawet na ujmowanie dowodów w autentyczną formę w postępowaniu wstępnym, i to z własnej inicjatywy, przyznając czynnościom przez nią dokonanym moc czynności sądowych, a protokółom przez nią sporządzonym — moc protokółów sądowych (odnośna zmiana art. 20 przep. wprow. k. p. k.).

3. Na rozszerzeniu zakresu postępowania zaocznego. Dotąd osobiste stawiennictwo oskarżonego było bezwzględnie obowiązkowe w sprawach o przestępstwa, zagrożone karą pozbawienia wolności powyżej jednego roku. Nowela przesuwa granicę tej kary, uzależniającą bezwzględny obowiązek stawiennictwa, do dwóch lat. Ponadto nawet w wypadkach obowiązkowego stawiennictwa (a więc gdy za przestępstwo grozi kara powyżej dwóch lat pozbawienia wolności) wyrok może zapaść w nieobecności oskarżonego, po tegoż przesłuchaniu w drodze pomocy sądowej.

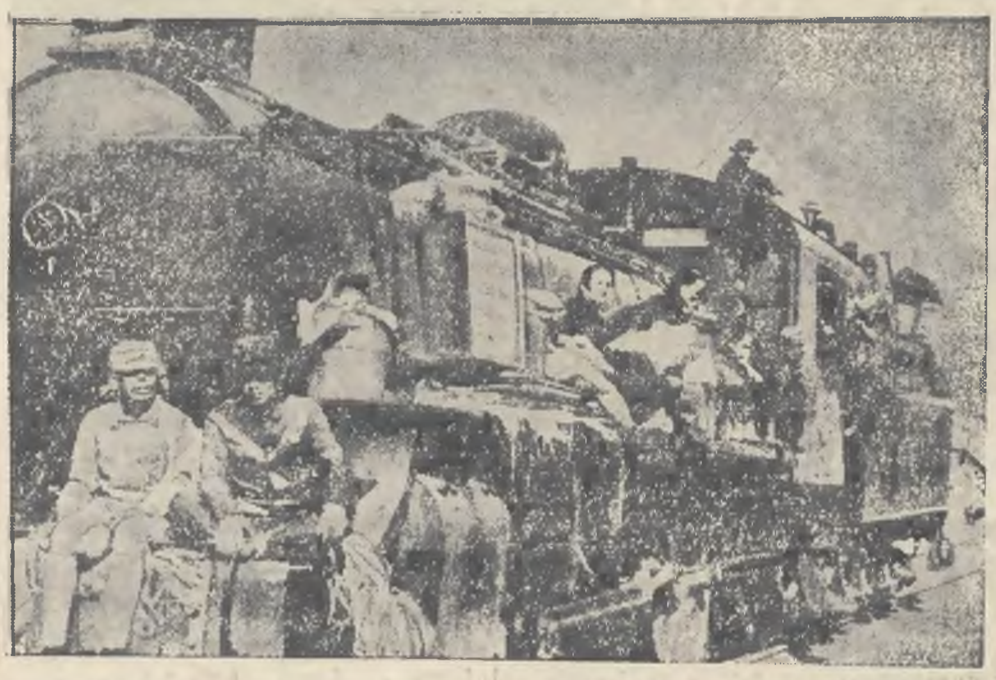
4. Na ograniczeniu jawności postępowania. Gdy dotąd tylko wypadki szczegółowo w ustawie wyliczone mogły uzasadnić prowadzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych, obecnie powodem tego rodzaju wyłomu w zasadzie jawności jest również „inny ważny interes publiczny". Ponadto wolno jest sądowi w tego rodzaju wypadkach zaniechać przytoczenia powodów wyroku.

5. Na ułatwieniu warunków rewizji (dotąd sądowe zatwierdzenie rewizji musiało być doręczone w ciągu 48 godzin po odbyciu rewizji, obecnie — w ciągu 7 dni od zgłoszenia żądania).

7. Na ograniczeniu zakresu zażaleń.

Oto w ogólnym zarysie reformy noweli z 21 listopada br. Jak widać, „uproszczenia" dotyczą zagadnień bardzo istotnych i niewątpliwie mogą wpłynąć na czystość i poprawność wyroków. Dlatego też muszą budzić poważne zastrzeżenia. Tam bowiem, gdzie chodzi o najcenniejsze dobra jednostki, o jej wolność i cześć, nie wolno niczego zaniechać, coby mogło przyczynić się do ujawnienia prawdy, coby mogło skutecznie zapobiec omyłkom. Wszelki pośpiech, taniość, uproszczenie w postępowaniu sądowym są w regule drogo opłacane. Przed wojną ostrzegano przed takimi reformami w Niemczech, ujmując je w formułę: „Schnelles und billiges Verfahren — schletes Urteil!" Uproszczenia w tej dziedzinie odbywają się zawsze kosztem dobroci wyrokowania.

Sg.



Lokomotywa chińska wywożąca uciekinierów z Kantonu.

Ocena dekretu

o ochronie Państwa

Merytoryczną **ocenę dekretu o ochronie Państwa przeprowadza „Kurier Polski".** Pismo interesuje się zwłaszcza **przepisami dekretu, dotyczącymi nawoływania i agitacji za strajkiem powszechnym pracowników oraz za wstrzymaniem dowozu żywności do miast.**

„Z przepisów dekretu wynika dostatecznie jasno, — pisze — że **zabroniona i karana jest tylko agitacja (kolportaż druków) oraz nawoływanie do powyższych czynności,** nie ma zaś w tym dekrecie żadnego postanowienia, **które by karało sam fakt powszechnego zamknięcia przez pracodawców, sam fakt strajku powszechnego pracowników, sam fakt wstrzymania dowozu żywności do miast.**

Autorzy dekretu stanęli widocznie na stanowisku, że nie potrzeba obawiać się, aby przyjść mogło do tych niebezpiecznych zjawisk, jeśli uniemożliwiona będzie agitacja za ich wywołaniem.

Przemysłowcy, rzemieślnicy, kupcy, robotnicy i chłopi otrzymali w ten sposób wspólne paragrafy w dekrecie o „ochronie niektórych interesów państwa".

Coprawda ani lokaut, ani powszechne zamykanie zakładów przez pracodawców w celach demonstracji nie były w Polsce praktykowane, a zatem nie było również agitacji za stosowaniem tych metod działania. Podobnie zjawisko strajku powszechnego pracowników jest nam obce. Jedynie wstrzymanie dowozu żywności do miast podjęte było przez chłopów w niektórych okolicach państwa w sierpniu 1937 r.

Dekret wyprzedza zatem rzeczywistość i zdaje się wpatrywać w nieznane jutro".

„Kurier Polski" daje ponadto wyraz swemu niepokojowi z powodu **paragrafu 11 dekretu,** który brzmi następująco:

„Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić dotkliwą szkodę interesom państwa, bądź osłabić ducha obronnego społeczeństwa, bądź też obniżyć powagę naczelnych organów państwa, podlega karze więzienia do lat 2 i grzywny".

W związku z tym paragrafem tak pisze „Kurier Polski":

„Obawiamy się, że ten właśnie bardzo szeroko i ogólnikowo zredagowany paragraf dekretu stać się może źródłem nieszczęścia i udręki dla wszystkich. Pojęcie „publicznie" jest bardzo rozciągłe. Obejmuje ono wiece, zebrania, prasę, druki, odezwy, ale także wagon kolejowy, kawiarnię, cukiernię, restaurację, tramwaj, teatr, kino, sklep, fabrykę, warsztat pracy.

Rozmowa prowadzona we wszystkich tych miejscach, może być uznana za prowadzoną „publicznie". **Donosicielstwo, szpiclostwa, prowokacja stać się tu może chlebem codziennym ludności. Polacy musieliby się zamienić w naród niemy".**

„Kurier Polski" uważa, że **jedną z pierwszych czynności nowego parlamentu powinna być nowelizacja dekretu o ochronie Państwa.**

Bajeczka o brzydkim krasnoludku, imieniem dekret prasowy

W cieniu ministerskich biur
(tajemnica, cisza, sekret...)
rósł, dojrzewał dziwny stwór
gnom, noszący imię Dekret.

Tłum go wybudował niań —
radców tudzież naczelników,
kołysanki nucąc dlań
ułożone przez Hrabyków.

Grubiał, mleczne piersi ssąc
mamki zwanej Totaliską;
a gdy podrósł trochę brzdąc
codzień kleik jadł z konfiskat.

Nos wspaniały miał jak nikt,
a węch przy tym dziwnie czuły:
w każdym piśmie zwęszył w mig
podejrzane artykuły.

Patrząc na dziecięcia spryt
z rozczuleniem szeptał cenzor:
— Oto rośnie złym na wstyd
praworządnych cnót defensor. —

Wreszcie, gdy już wyrósł zuch
(że pokraczny — czyjaż wina?)
przyszło dumnych ojców dwóch,
by pokazać ludziom syna...

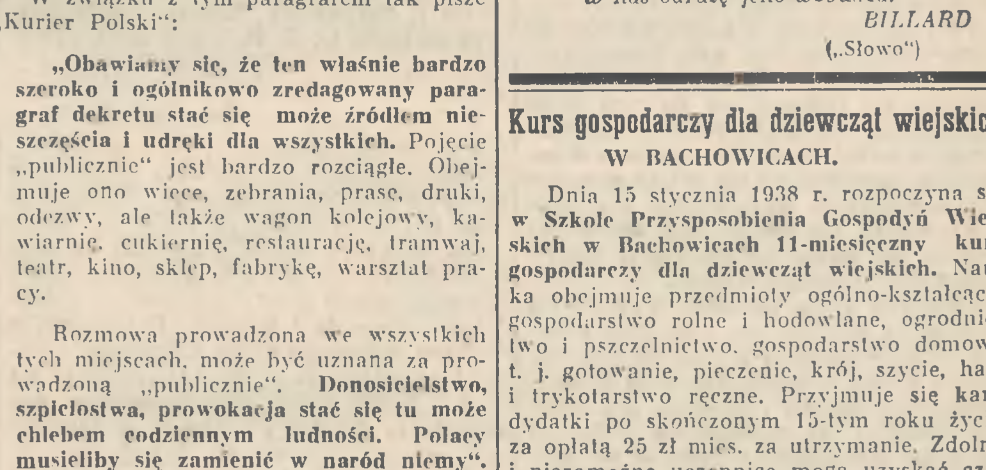
Ach, ojcowie, srogi błąd!
Zawszeście ofiarą złudzeń:
syn wam miły, lecz cóż stąd —
w nas odrazę jeno wzbudza.

BILLARD
(„Słowo")

Kurs gospodarczy dla dziewcząt wiejskich W BACHOWICACH.

Dnia 15 stycznia 1938 r. rozpoczyna się **w Szkole Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Bachowicach 11-miesięczny kurs gospodarczy dla dziewcząt wiejskich.** Nauka obejmuje przedmioty ogólno-kształcące, gospodarstwo rolne i hodowlane, ogrodnictwo i pszczelnictwo, gospodarstwo domowe t. j. gotowanie, pieczenie, krój, szycie, haft i trykotarstwo ręczne. Przyjmuje się kandydatki po skończonym 15-tym roku życia za opłatą 25 zł mies. za utrzymanie. Zdolne i niezamożne uczennice mogą uzyskać częściowe stypendium. **Podania należy kierować do Zarządu Szkoły — Bachowice, p. Spytkowice, k. Zatora.**

Bliższych informacyj udziela Zarząd Szkoły.



W tych dniach odbyły się w północnej Afryce wielkie manewry powietrzne armii francuskiej. Na ćwiczenia te udało się z Metropolii kilkaset samolotów najrozmaitszych typów.

Plotka wyssana z brudnego palca

W ostatnim numerze „Zielonego Sztandaru“ czytamy:

„Wychodzi w Warszawie tygodnik „Zespół“, wydawany podobnoć **przez grono urzędników ministerstwa rolnictwa.** Choć pismo to stoi na gruncie prorządowym, potrafiło na ogół biorąc zdobywać się na sporą dozę przyzwoitości i zrozumienia dla niezależnego ruchu ludowego.

Tym bardziej więc zdumiał nas ostatni numer „Zespołu“, zawierający **notatkę tak głupawą i tak obrzydliwą,** że zrozumieć nam trudno, jak redakcja mogła ją puścić. A treść owej notatki jest następująca:

Płk. Sławek poniósł klęskę i żeby się odegrać, szuka sprzymierzeńców. Gdzie ich szuka? **U ludowców „gatunku piastowego“ — u Witosa — u takich, których można pozyskać korzyściami materialnymi.** Pomocnicy Sławka, Kozłowski i Kleszczyński, którzy są prezesami izb rolniczych kieleckiej i krakowskiej, już robią „siuchty“ z ludowcami i starają się im ułatwić objęcie władzy w organizacjach rolniczych, ale tylko takim ludowcom, którzy są czuli na korzyści materialne, natomiast unikają skrzętni „wiciowców“... I kto wie — powiada dalej „Zespół“ — czy Witos i ludowcy „typu piastowego“, czuli na „sprawy materialne“ nie pójdą na tę siuchtę ze Sławkiem i sławkowcami, ale za to doły chłopskie, a zwłaszcza młodzież wiciowa, nie pójdzie na to.

Tak brzmi w streszczeniu owa notatka w „Zespole“.

Jakie są zamiary i pragnienia tak płk. Sławka jak i jego zwolenników, tego nie wiemy. **Wiemy natomiast, że wszystko to, co w notatce „Zespołu“ odnosi się do ludowców, jest częściowo plotką wyssaną z brudnego palca, częściowo obrzydliwą napaścia, zwłaszcza na Witosa, a częściowo naiwną próbą wywołania zamieszania w ruchu ludowym.**

Niechże panowie z „Zespołu“ przyjmą do wiadomości: **„Stronnictwo Ludowe nie liczy na żadne „siuchty“ i na żadne kombinacje. Nie liczy na to, że mu ktoś coś da. Liczy tylko na własne siły chłopskie i na to, co sobie chłopi wywalczą.** Z płk. Sławkiem nie mieliśmy i nie mamy żadnych stosunków. Nie szukaliśmy z nim żadnych porozumień wtedy, gdy p. Sławek trząsł Polską, kiedy miał władzę, kiedy nas wsadzał do Brześcia, Berezy, więzień, a kiedy niejeden może z panów z „Zespołu“ kłaniał mu się w pas. Dziś, kiedy p. Sławek został pokonany, zresztą swoją własną bronią, nie kopiemy go wprawdzie, gdy leży na ziemi pokonany, ale nie mamy ani ochoty, ani interesu, ani potrzeby wchodzić z nim w porozumienie, już choćby dlatego, że nie przedstawia żadnej siły.

To jedno.

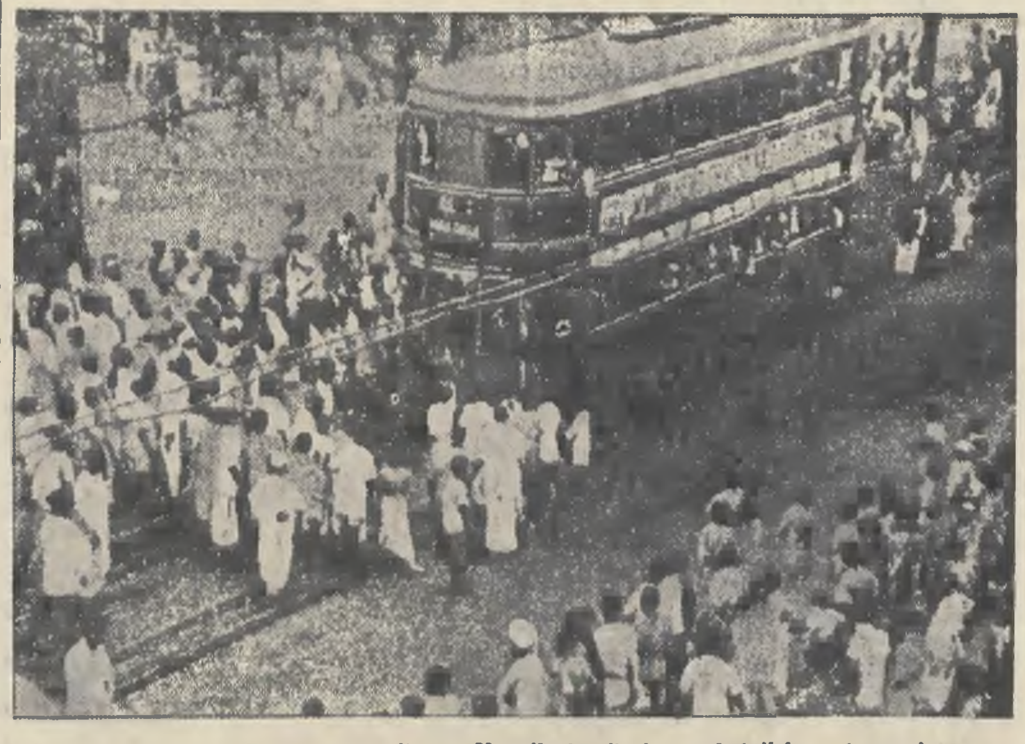
Po drugie: Przez szereg lat pozostawali ludowcy poza organizacjami rolniczymi, częściowo dlatego, że ją (słusznie czy niesłusznie) bojkotowali, a częściowo dlatego, że i w sposób sztuczny, przy pomocy hamulców stawianych i przez ministerstwo rolnictwa, nie dopuszczono do tych organizacyj. **Jeżeli dziś gdzieś ludowcy się przedostają, a nawet opanowują niektóre organizacje gospodarcze, to nie dzięki protekcji p. Kleszczyńskiego, Kozłowskiego czy innego sławkowca, ale dzięki swej sile, dzięki temu, że już chłopi nie pozwalają przejść nad sobą do porządku dzienne.**

I wreszcie rzecz ostatnia: Panowie z „Zespołu“, z ministerstwa rolnictwa, z rządu i obozu rządowego muszą się pogodzić wreszcie z tym, że **niezależny ruch ludowy, obejmujący i starych i młodych, jest zwarty i jednolity. W Stronnictwie Ludowym dawno już zapomniano o podziale na „piastowców“, „wyzwoleńców“ czy „chłopowców“, a między ruchem „starych“ i „młodych“ jest ścisła łączność i współdziałaule.**

Oba te ruchy są na dole tak poprzeplatane, i tak się o siebie zazębiają, że pociągnięcie linii granicznej jest bardzo często niemożliwe, bo działacze wiciowi pracują równocześnie w Stronnictwie Ludowym, a ludowcy w „Wiciach“. A jeżeli gdzieś nawet pozostanie jakiś zgrzyt, to o rozsądzenie w każdym razie nie chodzimy do ministerstwa rolnictwa i nie pójdziemy. **To też na nic się nie zdadzą brzydkie intrygi i próby wbijania klina między ludowców, czy też między ludowców i wiciowców.**

Co się zaś tyczy półsłówek wypowiadanych w notatce o **prez. Witosie,** to od kogo jak kogo, ale od członków „Zespołu“, będących podobnoć urzędnikami ministerialnymi, możnaby wymagać więcej subtelności. Wszak wiadomo im, że ani Witos nie może sam odpisać na wszystkie zaczepki, ani my nie mamy swobody pisania o nim!

Że w obozie rządowym toczą się wewnętrzne walki, że odbywają się różne zakulisowe rozgrywki, że jedni drugim podstawiają nogi i jedni drugich „wygałają“ z mandatów, posad, wpływów — to nie jest tajemnicą. Nie maszamy się do tych spraw obozu pomajowego. Ale nie zgodzimy się na to, by w tych rozgrywkach wewnętrznych posługiwano się nami jako narzędziem“.



W Bombaju wybuchły rozruchy strajkowe. Na ilustracji tłum robotników zatrzymujący tramwaj.

Postulaty gospodarcze chłopów

(Korespondencja ze Zborowskiego)

Dnia 28-go października odbyła się Rada O. T. R. **w Zborowie.** Obszerną salę „Sokoła“ wypełnili po brzegi delegaci Kółek Rolniczych, którzy z zainteresowaniem i uwagą wysłuchali sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

Z prawdziwą satysfakcją należy podkreślić, że **wybrany przed rokiem Zarząd, składający się przeważnie z chłopów, zdołał w tym krótkim czasie pod przewodnictwem p. Stanisława Sapyty uporządkować stosunki O. T. R.** czego nie uczyniła przez przeciąg dwóch lat delegatura t. j. Zarząd mianowany w tym celu.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwaliła Rada OTR. ustępującemu Zarządowi **wotum zaufania,** podnosząc w licznych przemówieniach jego zasługi. Najlepszym tego dowodem było, że wpłynęła tylko jedna lista przy wyborze nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej i że w skład nowego aZrządu weszli przeważnie starzy członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej a **wyboru dokonano przez aklamację.** Zarząd ukonstytuował się natychmiast po Radzie OTR. **wybierając prezesem ponownie p. Stanisława Sapytę z Jarosławic,** prezesa Zarządu Powiat. S. L.

W trakcie dyskusji wpłynęły dużej wagi wnioski, a to **p. Michała Barysa z Kudynowiec w sprawie oddłużenia rolnictwa i p. Franciszka Tarkowskiego z Nesterowiec w sprawie opłat od przemiału na podstawie których uchwaliła Rada następującą rezolucję:**

„Delegaci Kółek Rolniczych i członkowie OTR reprezentujący ogół rolników polskich zamieszkałych na terenie powiatu zborowskiego zebrani na Radzie OTR. dnia 28-go października b. r. uchwalili przez aklamację rezolucję:

„Rada OTR. stwierdza, że **położenie rolnictwa w następstwie gwałtownego spadku cen produktów rolnych grozi załamaniem się szeregu warsztatów rolnych w związku z zapadającymi płatnościami rat oraz danin publicznych.**

Z uwagi na interes narodowy, wymagający wybitnego wzmocnienia naszego stanu posiadania na Kresach, zwraca się Rada OTR. do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego o podjęcie odpowiedniej akcji u czynników decydujących, zmierzającej **do tymczasowego wstrzymania wszelkich kroków egzekucyjnych przeciwko rolnikom aż do czasu ustawowego uregulowania sprawy oddłużeniowej, co w najkrótszym czasie nastąpić powinno.**

Rada OTR. apeluje za pośrednictwem MTR. do wszystkich organizacji i zrzeszeń rolniczych aby wszczęły równoległą akcję zmierzającą **do ostatecznego oddłużenia rolnictwa i nowelizacji ustaw oddłużeniowych, ponieważ nadzieje na podniesienie cen rolniczych i związaną z tym możność płacenia zobowiązań ratalnych, zostały przez spadek cen produktów rolniczych zasadniczo przekreślone.**

Równocześnie podkreśla Rada OTR., że **wprowadzone ostatnio opłaty od przemiału wywołały jedynie w skutkach nieprzewidzianą zniżkę cen zboża, natomiast ceny przetworów t. j. mąki i pieczywa nie uległy zwyżce.** Są więc one jedynie nową formą podatku obciążającą dotkliwie rolnictwo i chybiły zupełnie celu, w jakim było poprawienie sytuacji rolnictwa.

Rada OTR. wyraża przeto zdanie, że **należy jak najspieszniej opracować bardziej celową i skuteczną formę zmierzającą do utrzymania cen produktów rolnych na poziomie opłacalności.**

Nie jesteśmy w stanie podać szczegółowego sprawozdania z działalności Okręgowego Tow. Rolniczego z roku ubiegłego, nadmieniamy tylko, że **obroty Towarzystwa przekroczyły kwotę osiemset tysięcy złotych i wzrastają** w dalszym ciągu dzięki dużej inicjatywie i zrozumieniu potrzeb wsi, jakie wykazał ustępujący Zarząd.

SZKŁA ODBŁYSKOWE UMIESZCZONE Z TYŁU

Nowe przepisy o ruchu

NA DROGACH PUBLICZNYCH

W Ministerstwie Komunikacji opracowano **projekt nowego rozporządzenia, regulującego ruch na drogach publicznych.** Przepisy dotyczą zachowania się na drogach pojazdów konnych i mechanicznych, rowerzystów, osób pieszych i t. p.

Rozporządzenie projektuje rejestrację wszystkich wozów konnych, które zaopatrzone będą w specjalne tabliczki z numerami. Wozy zarobkowe t. zw. „bałaguły“ opłacać będą specjalną taksę rejestracyjną. **Od wozów chłopskich natomiast pobierana będzie jedynie b. niska opłata, odpowiadająca kosztowi sporządzenia tabliczki.**

Wszystkie wozy konne mają być wyposażone **w szkła odbłyskowe koloru czerwonego,** umieszczane z tyłu. Konieczne będzie jednak w dalszym ciągu posiadanie zwykłej latarni o białym świetle.

Rozporządzenie ustali też jakie rodzaje uprzęży mogą być stosowane w zaprzęgu konnym.

Duży nacisk położony będzie na uregulowania ruchu bydła na drogach. Stada będą mogły krążyć tylko pod odpowiednim nadzorem.

Kary za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu na drogach mają być podwyższone.

POBYT PREZYDENTA ZWIĄZKU NIEMIECKICH INSTYTUCJI OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W POLSCE

W dniu 18 i 19 bm. bawił w Polsce prezydent Związku niemieckich instytucji oszczędnotze złożył wizytę prezesowi P.K.O. dr. Henrytze złożył wizytę Prezesowi P.K.O. dr. Henrykowi Gruberowi i Prezesowi Zw. Zw. K.K.O. P. Mikołajowi Dołanowskiemu. W czasie swego pobytu zapoznał się prezydent Heintze z działalnością polskich instytucji oszczędnościowych i zwiedzał urządzenia P.K.O.



Angielscy emeryci urządzili na ulicach Londynu pochód protestacyjny, domagając się podwyżki emerytur,

1 oficer i 2 żołnierze polscy zabici

w czasie zajmowania Czadeckiego i Jaworzyny

W starciu, jakie miało miejsce w dniu 25 listopada, w rejonie Czadcy, podczas zajmowania terenów, przypadających Polsce, przez oddziały wojskowe grupy operacyjnej gen. Bortnowskiego, poległo dwuch żołnierzy: starszy strzelec Stanisław Miekodaj i strzelec Ozjasz Storch, obaj z nowosądeckiego pułku strzelców podhalańskich.

Uroczysty pogrzeb poległych żołnierzy odbędzie się 28 listopada o godz. 10-tej w Cieszynie.

Pomiędzy paru rannymi w czasie starcia w dniu 25 listopada znajduje się jeden oficer — kapitan Misiński ze sztabu grupy.

Zgodnie z brzmieniem not, wymienionych dnia 25 bm. między rządami polskim a czesko-słowackim, wojska polskie objęły w dn. 27 bm. wszystkie pozostałe terytoria, odstąpione Polsce na pograniczu polsko-słowackim. Delimitacja ostateczna nowej granicy na tych terytoriach winna być zakończona do dn. 30 bm. włącznie.

W trakcie obejmowania terenu Jaworzyny wywiązała się utarczka pomiędzy wojskiem polskim, a oddziałami czesko-słowackimi. Po zaprzestaniu ognia na polecenie rozjemcy czesko-słowackiego, wydane na żądanie dowództwa polskiego, już w czasie wycofywania się oddziałów czesko-słowackich padła samowolna seria strzałów ze strony czesko-słowackiej od których zginął mjr. Rago i został ciężko ranny kpt. Oleksowicz z oddziałów polskich.

Na polecenie rządu polskiego poseł R. P. w Pradze dokonał u rządu czesko-słowackiego niezwłocznej interwencji, żądając natychmiastowego przeprowadzenia dochodzenia i surowego ukarania winnych.

Rząd czesko-słowacki wyraził posłowi polskiemu głębokie ubolewanie z powodu incydentu, przy tym zakomunikował, iż sztab generalny czesko-słowacki zarządził niezwłocznie energiczne dochodzenia, przywiązując wielkie znaczenie do załatwienia sprawy w sposób, odpowiadający jej wadze.

Dekrety robią złe wrażenie

Mnożą się skargi na wydawanie dekretów tuż przed rozpoczęciem prac parlamentarnych. Jak-to? Tyle miesięcy, tyle lat można było czekać i raptem teraz nie można zaczekać krótki czas?

Wileńskie „Słowo“ przypomina:

„Na murach Ozon rozlepiał afisze, zapewne za zgodą i poparciem władz administracyjnych: „w twojem ręku kraju los — Polska czeka na twój głos“. No, a teraz, gdy wyborcy udali się tłumnie do urn, wybrali kandydatów rządu — powiada się im, że nie można poczekać paru dni, aż losy kraju będą rozstrzygnięte przez co dopiero wybrane Izby i najważniejsze sprawy rozstrzyga się dekretami.

Warto przypomnieć też znaną, choćby ze „Strzępów meldunków“ Składkowskiego, awersję Marszałka do dekretów. Obecny premier, czytając swoje własne wspomnienia, znajdzie w nich dużo ostrzej sformułowane zarzuty przeciw dekretomanii“.

Prorządowy „Dziennik Poznański“ omawia artykuł, mówiący o rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości, mogących wyrządzić dotkliwą szkodę interesom Państwa, bądź osłabić ducha obronnego.

W zasadzie słuszny ten artykuł może stać się zupełnym skrępowaniem swobody słowa, jeżeli zechce się go stosować formalistycznie. A poza tym trzeba będzie zdecydowanej postawy i obiektywizmu władz prokuratorskich, żeby ukrócić donosicielstwo na tle tego artykułu. Ileż podłych ludzi zechce swych bliźnich oczerniać, aby zwalić na nich skutki tych postanowień.

Poza tym dekret zawiera uciążliwe postanowienia dla prasy.

„Słowo Pomorskie“ wylicza, ile miało w ostatnich latach konfiskat. W r. 1937 było ich 36.

„W roku 1938 cenzura znacznie się zaostrzyła; notujemy do dnia dzisiejszego 37 skonfiskowanych wydań, przy czym niektóre były 3 i 4-krotnie konfiskowane. I oto co z tego wynikło? — W roku 1937 na 36 konfiskat 25 zostało później umorzonych przez prokuratora, 3 doczekały się już prawomocnych uniewinniających wyroków sądowych, 7 jest jeszcze w toku procesowym, a tylko 1 ma prawomocny wyrok zasądzający. Rachunek za pierwsze półrocze roku bież. jest tak samo pomyślny: na 16 konfiskat 12 umorzył prokurator, 4 sprawy są jeszcze nie zamknięte w sądzie. Jak widzimy, odsetek spraw, w których nasza redakcja istotnie dopuściła się przestępstwa, jest znikomy. A jeszcze i to dodać sobie pozwolimy, że nie mieliśmy ani jednej sprawy, o której by sąd lub chociażby oskarżający prokurator twierdził, że popełniliśmy ją z niskich pobudek. Nie zhańbiliśmy się nigdy, chociaż często nasz redaktor sadzany był na ławę oskarżonych.

Wchodzimy tedy w nowe życie z czystym sumieniem.

Czytelnicy nasi zrozumieją, że odtąd sposób redagowania pisma musi ulec pewnej zmianie, musi być przecież dostosowany do wymogów ustawy“.

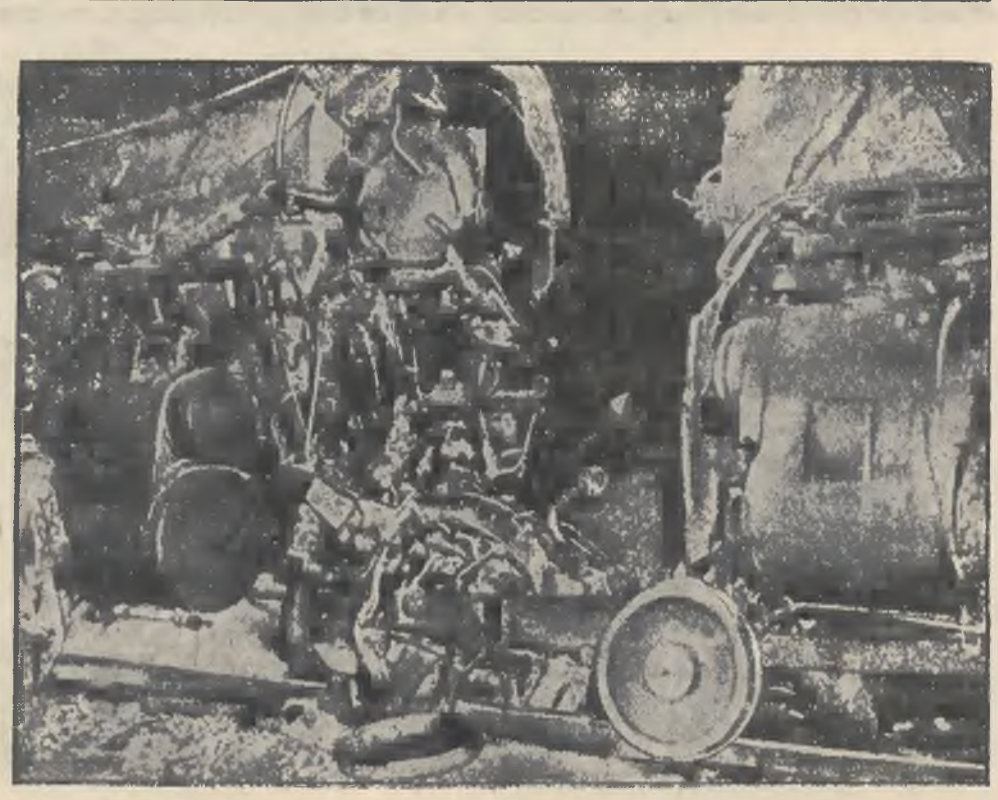
To samo moglibyśmy powiedzieć o naszym piśmie.

Polska i Litwa

na drodze do zupełnego porozumienia

Dn. 25. 11. odbyło się w mieszkaniu posła R. P., ministra Charwata przyjęcie dla prasy litewskiej. Przybył na nie szef biura prasowego litewskiego M.S.Z. p. *Awietenaite*, dyrektor Elty Dajlide, przedstawiciel urzędu pracy społecznej dyr. Kemezis, oraz wybitni publicyści i redaktorzy, reprezentujący *prawie całą stołeczną prasę litewską w liczbie dwudziestu kilku osób.*

Do zebranych przemówił minister Charwat, wyrażając zadowolenie z nawiązania pierwszego bezpośredniego kontaktu z prasą litewską. Uwypuklając zasadniczą tezę *polskiej polityki zagranicznej w ogólności, a w stosunku do Litwy w szczególności*, minister Charwat podkreślił stałą gotowość Polski do stworzenia takich warunków, któreby w rezultacie *doprowadziły do dobrych i sąsiedzkich* stosunków między obu państwami. Imieniem prasy litewskiej odpowiedział dyrektor Elty Dajlide, który powołując się na oświadczenie ministra Łozorajtisa oraz zawarte przed kilku dniami porozumienie prasowe, oświadczył, że prasa litewska *zdaje sobie sprawę z obowiązków*, które te dwa fakty *na nią nakładają i że obowiązki te spełr*



Zdjęcie z katastrofy kolejowej, która wydarzyła się ostatnio koło miejscowości Charlemont w Stanach Zjednoczonych.

LISTY I KORESPONDENCJE

Także... urzędowanie

(Korespondencja z Bocheńskiego)

Do 74-letniej wdowy Teresy Styczeń w Świniarach zawitał sekwestrator Urzędu Skarbowego w Bochni, p. Musiał Michał w towarzystwie miejscowego sołtysa i jakiegoś jeszcze osobnika. Wdowy nie było w domu. Przybyli wyszukali gdzieś klucze i przy ich pomocy weszli do mieszkania. Że przy tej okazji popsuli zamek u drzwi, o tym się nie mówi. Do dna zwywracali w skrzyni, w szafie, zburzyli 2 łóżka, grzebali w popiele, w piecu, piekarskim, w szufladach stołów, jednym słowem nie zostawili żadnej rzeczy na swoim miejscu.

Kiedy staruszka powróciła do domu i zobaczyła co się dzieje, struchlała z przerażenia.

Wdowa wniosła zażalenia na tego rodzaju urzędowanie do starostwa powiatowego i czeka z niecierpliwością na zakończenie tej całej sprawy.

E. RYŚ.

Kopiec Niepodległości w Trzebosi

(Korespondencja z Kolbuszowskiego)

Z inicjatywy i pod przewodnictwem b. posła ludowego p. *Jana Bielaka* utworzył się przed paru laty w Trzebosi Komitet mający uczcić pamięć tych wszystkich, którzy się do powstania Polski przyczynili. *Komitet uchwalił usypać na tę pamiątkę kopiec.* Ludność Trzebosi i okolicy zwiozła parę tysięcy fur ziemi i usypała ładny kopiec przy gościńcu Sokołów — Łańcut. Uroczyste zakończenie sypania kopca nastąpiło w niedzielę, dnia 13 listopada. Pogoda dopisała i ludzi zgromadziło się bardzo dużo i nie tylko z powiatu kolbuszowskiego, ale i okolicznych powiatów jak Łańcut i Rzeszów. Po nabożeństwie wyruszył pochód pod pięknie udekorowany kopiec. W pochodzie oprócz dorosłej młodzieży ludowej i licznych rzesz ludności brała udział młodzież szkolna kilku okolicznych szkół.

Po odśpiewaniu hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“ przemawiali p. *Jan Bielak*, p. *Wiszniewski*, p. *Trznadel* i p. *Iech*. Po przemówieniach rzucali ludzie ostatnie grudki ziemi na kopiec i składali urny ze ziemią przywiezioną ze swoich okolic. Przez usypanie tego kopca chłopi, ludowcy dali dowód, że czczą pamięć tych wszystkich, którzy dla Polski walczyli, za Polskę cierpieli.

H. J. A. C.

Echa ze zjazdu O. T. R.

(Korespondencja z Buczackiego)

Na skutek *protestu wniesionego przez chłopów przeciw wyborom*, przeprowadzonym w sposób niesamowity, na konferencję przyjechał ze Lwowa w dniu 5 listopada naczelny dyrektor M.T.R. p. *Skut* w towarzystwie p. *Dołągowskiego*, tego samego, który brał udział w owych wyborach.

Okazało się, że tym panom chodzi o zatuszowanie sprawy; kiedy zaś zaczęli obiecywać obecnym kilka mandatów w Zarządzie O.T.R, *otrzymali pouczenie, że mandaty przyznają chłopi, członkowie instytucji*, a nie jej płatni funkcjonariusze. *Dlatego zażądali kategorycznie przeprowadzenia nowych wyborów, które odbędą się 20 grudnia br.*

Ale w czasie konferencji wyszły na jaw inne rzeczy, bardzo znamienne dla obecnych stosunków, panujących w lwowskim M.T.R. Oto p. Skut interesował się nie tyle samą sprawą ile dopytywał się natarczywie, kto napisał do Piasta o tym wszystkim. Czyżby p. dyrektorowi zależało na ukrywaniu roboty skierowanej wybitnie *przeciw chłopom* z największą szkodą dla instytucji, która go tak sowicie opłaca. Staje się teraz jasnym, dlaczego instruktorzy rolni bezkarnie „politykują“, *zamiast pracować gospodarczo.* Czują za sobą plecy, a może i nakaz. Stosunki te w najwyższym stopniu niezdrowe wymagają radykalnej sanacji i chłopi muszą ją przeprowadzić .

CHŁOP.

Aresztowania

(Z Dębickiego).

W tych dniach opuścił więzienia w *Ropczycach* po 2-tygodniowym w nim pobycie prezes Koła Ludowego *Kornel Kosiński* z Woli Osieckiej. *Aresztowanie nastąpiło po jego wystąpieniu na wiecu ozonowym w Osiece.* Prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie wdrożył dochodzenie w związku z bojkotem wyborów przeciw *prezesowi Pow. Zarządu Stachnikowi, przewodniczącej sekcji kobiet w Pustowie, Mazurowej i wielu innym.* Ponad to wdrożono śledztwo przeciwko *kilku ludowcom ze Stasiówki* już po wyborach.

Żugzaki

Po nowym dekrecie

Przychodzę do redakcji. Panuje dziwne podniecenie. Słyszę, jak redaktor polityczny dyktuje artykuł wstępny.

— Niech pani pisze — mówi redaktor polityczny. — „Niech żyje rząd, niech żyją wszyscy ministrowie, niech żyją wszyscy wiceministrowie, niech żyją nasi dobrodziejowie panowie naczelnicy departamentów, niech żyje pan wojewoda, niech żyje pan starosta, niech żyje pan cenzor. Wszyscy razem. Hurra! Dobrze jest. Byczo jest! Lepiej już nie może być. Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje! Cześć. Sława. Kropka“.

Redaktor odetchnął. W tej chwili zjawił się zecer i poprosił o felieton. Po chwili słyszałem naszego cierpkiego felietonistę, jak zaczął dyktować:

„Nigdy w życiu nie byłem szczęśliwszy i bardziej zadowolony. Wielkie poczucie wolności napawa nas dumą. Czuję się jak ptak bujający pod obłokami. Wszędzie, gdzie się tylko rozglądam, widzę ludzi promieniejących szczęściem, zadowolonych z życia. Doprawdy nie może być już lepiej...“

Trzysta wierszy napisanych zostało w tym duchu.

Potem szły notatki, tchnące optymizmem i wiarą.

Przyjrzałem się układowi afiszyka naszego dziennika. Tytuły wołały, że dobrze jest:

„Wszystkie stanowiska obsadzone przez właściwych ludzi“.

„Rozwiązano świetnie wszystkie palące problemy“.

„Nie ma w kraju ani jednego niezadowolonego człowieka“.

„Entuzjestyczne manifestacje ludności na cześć egzekutorów“.

„Wieś promienieje szczęściem i radością“.

Redakcja była dumna z numeru. Niestety radość nie trwała długo. Cenzor zatelefonował, że nas konfiskuje. Za co? Ach. na końcu kroniczki znalazła się wiadomość:

„Dlaczego nie polewa się ulicy Długiej“.

Śledztwo w drukarni wykazało, że była to stara notatka, która została w drukarni z okresu jeszcze przeddekretowego. Skonfiskowano nas za niedozwoloną krytykę władzy. Polewacz ulic miał pełną satysfakcję.

Grot.

Cenzor

Konstanty Ildefons Kwiat już od wczesnego dzieciństwa zdradzał skłonności, które wskazywały na jego przyszłe powołanie. Zeszyty jego były pokreślone stale czerwonym ołówkiem i miały poobcinane kartki nożyczkami.

Nic więc dziwnego, że został urzędnikiem w cenzurze.

Opierając się na najnowszej ustawie prasowej, Konstanty szalał. Kreślił czerwonym ołówkiem i ciął naoślep nożycami, gdzie tylko popadło. Brał np. artykuł gospodarczy:

Po chwili natknął się na takie podejrzane zdanie:

„Chwiejny rząd drzew kołysał się i szumiał...“.

Konstanty poprawił: „Zdecydowany i zawsze dbały o dobro rząd drzew kołysał się i szumiał...“.

Rzucił okiem na recenzję teatralną p. t. „Kiepska premiera“. Bez namysłu skonfiskował całą recenzję — a tytuł zmienił na „B. ładna p. premiera“.

W historycznej rozprawce o księciu Poniatowskim zauważył zdanie:

„Nie wszystkie pociągnięcia Poniatowskiego były mądre i zasługiwały na uznanie“.

Odruchowo poprawił:

„Wszystkie pociągnięcia min. Poniatowskiego były mądre i zasługiwały na pełne uznanie“.

Poszedł do notatek sportowych:

„Bek był nieudolny, to też nie potrafił poprowadzić gry, tak, jak należało...“. „Beck był udolny, to też...“, itd. poprawił Konstanty.

Raz jeszcze wrócił do artykułu gospodarczego. Natrafił na takie słowa: „derka, która nas przykrywa, nie nadaje się...“.

— Mam cię bratku — pomyślał Konstaty o autorze artykułu. — Derka — to tyle, co pled, a pled, to przecież koc. A więc stąd wynika, że „koc, który nas przykrywa, nie nadaje się...“. Rozumiem! Ale ja się nie dam złapać.

To mówiąc Konstanty przy słowie derka dodał koł... Wyglądało to tak: „Kołderka, która nas przykrywa, nie nadaje się...“.

Konstanty Ildefons Kwiat pragnął dostać awans — robił więc co tylko mógł, aby nań zasłużyć. Jego zapał niszczycielski rósł z dnia na dzień. Pewnego dnia został wezwany przez swego zwierzchnika.

— Chcieliśmy panu podziękować — oświadczył szef.

— Ależ nie ma za co, panie szefie! — zawołał Konstanty, piekąc raka na wolnym ogniu i spuszczając skromnie oczy. — Ja tylko spełniam swój obowiązek...

— My jednak chcemy panu podziękować — powtórzył złowróżbnym głosem szef.

Konstanty zrozumiał. Jego twarz była biała jak plama w skonfiskowanej gazecie.

— Za co?? — wyjąkał.

— Dziękujemy za pańską dotychczasową pracę... Rezygnujemy!

— A dlaczego?? Za co??

— Za brak gorliwości w pracy. Pan na wiele rzeczy patrzał przez palce! Za mało czujności pan wykazał!... Z dziennikarzami trzeba ostro! Nie ciaćkać się... Trzeba umieć czytać między wierszami... O! co!

Felix Zandler,

(„Wróble na dachu“)

Wiadomości ze świata

Wydarzenia polityczne
w ubiegłym tygodniu

Spora wiązanka wydarzeń politycznych o niepoślednim dla stosunków międzynarodowych znaczeniu zebrała się w ubiegłym tygodniu. Najpierw wymienić należy układ francusko-niemiecki, który niebawem ma być podpisany w Paryżu. Układ ten — jak się przewiduje ogólnie — obok wielkiego wpływu, jaki wywrze na politykę wewnętrzną Francji, pociągnie też za sobą dużej wagi następstwa w ukształtowaniu się polityki francuskiej w Europie Środkowej i w ułożeniu współpracy wojskowej Francji z innymi państwami.

Nie brak głosów, zapewniających, że z układu tego spłynie dla Niemiec jedna wielka korzyść, jaką będzie rozluźnienie krępujących ich swobodę więzów w działaniu w Europie środkowo-wschodniej.

Dużą uwagą świata politycznego jest otoczona również wizyta w Paryżu angielskiego premiera Chamberlaina i ministra spraw zagr. Anglii, lorda Halifaxa. Program rozmów, które ci dwaj dostojnicy angielscy przeprowadzili z francuskimi mężami stanu, obejmuje sprawy: likwidacji konfliktu w Hiszpanii, stosunków z Niemcami oraz dozbrojenia Francji i Anglii i ich współpracy wojskowej.

W jakim stopniu rozmowy paryskie przyczynią się do ułożenia się stosunków ogólnoeuropejskich, trudno dziś przewidzieć. Pewnym jest tylko to, że rozmowy te były prowadzone pod kątem zabezpieczenia obopólnych własnych interesów, bez oglądania się na interes i dobro innych.

Z niemałym zainteresowaniem śledzi się także podróże zagraniczne króla rumuńskiego Karola II, który w ciągu ostatniego tygodnia zdążył odwiedzić Londyn i Niemcy. Obserwatorzy dyplomatyczni w Londynie twierdzą, że król Karol II, zaniepokojony polityką Anglii usuwania na drugi plan zagadnień Europy Środkowej, w rozmowie z królem Jerzym VI nalegał, by Anglia nie wycofała się z południowo-wschodniej Europy, lecz by zacieśniła węzły, łączące ją z tą częścią kontynentu.

Podczas swego pobytu w Londynie król Karol II zetknął się także z przedstawicielami angielskiego świata finansowego, od których opinii i współpracy zależą losy traktatu anglo-rumuńskiego. Z traktatu tego bowiem więcej korzyści ma spłynąć dla przemysłu angielskiego, niż dla Rumunii, i jako taki stanowi on poważną gwarancję przeciwko niemieckiemu „Drang nach Osten".

Cele podróży króla Karola II do Niemiec, jak dotąd, leżą tylko w sferze domysłów. Wątpić należy, by cele te ograniczyły się tylko — jak to podaje prasa rumuńska — do odwiedzenia samej miejscowości Sigmaringu, skąd wywodzi się linia Hohenzollernów, do której należy monarcha rumuński.

W tym samym czasie, co z Rumunią, Wielka Brytania podpisała ważniejszy dla niej traktat handlowy ze Stanami Zjednoczonymi, który będzie miał wiele następstw, sięgających zarówno w stosunki gospodarcze, jak i polityczne świata anglo-saskiego.

Pod względem politycznym współpraca między mocarstwami anglo-saskimi na Dalekim Wschodzie i w Południowej Ameryce, będzie ściślejsza i lepiej zorganizowana.

Głównym echem odbiła się w świecie wizyta króla Belgów Leopolda III w Holandii. Wymienione w czasie obiadu galowego toasty między dostojnym gościem, a królową Holandii, Wilhelminą, dotyczyły solidarności i przyjaźni, łączącej oba państwa, oraz zbliżenia i współpracy, która ma się rozwijać w dalszym ciągu ku korzyści obu narodów.

Uwagę społeczeństwa polskiego zajęła sprawa Gdańska, gdzie dokonują się zmiany. Władze W. M. Gdańska wprowadziły na jego terenie ustawy norymberskie.

Niespodziankę światu politycznemu sprawiły Węgry, gdzie nagle doszło do przesilenia rządowego. Rząd Imredy'ego podał się do dymisji. Decyzja w sprawie sposobu rozwiązania kryzysu rządowego znalazła się w rękach regenta Węgier Horthy'ego.

Regent Horthy zdecydował się na razie na odroczenie sesji parlamentu, co jest pociągnięciem trafnym, bowiem daje czas do gruntowniejszego rozpatrzenia się w sytuacji i do zmontowania nowej większości rządowej, skłonnej poprzeć ustawy, sięgające w głąb ustroju społecznego i politycznego Węgier.

Stosunki polsko-słowackie zamącił zatarg, jaki powstał w związku z przejmowaniem przyznanych Polsce terytoriów słowackich. Delegacja polska, zajęta ustalaniem została na terytorium słowackim napadnięta przez osoby cywilne i wojskowe.

Napad, — jak to stwierdza komunikat polskiego M.S.Z. — nosił cechy aktu świadomego i zorganizowanego. W związku z tym rząd polski podjął kroki, zapewniające zadośćuczynienie i zabezpieczające terytoria, przyznane Polsce.

Termin obsadzenia ich przez wojsko polskie został przyspieszony o kilka dni (zamiast 1-go grudnia — 27 bm.).

T. Gr.



P. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki na polowaniu reprezentacyjnym w lasach Komory Cieszyńskiej.

Koło historii odwraca się
San Domingo przyjmie Żydów

Niedawne komunikaty prasowe doniosły, że toczą się rokowania z kilku państwami w Ameryce w kwestii osadzenia tam niemieckich żydów. Szczególnie pomyślny ma być przebieg tych rokowań z rzeczypospolitą Santo Domingo, w której projektuje się osiedlenie 150 tysięcy żydów.

Dziwne są nieraz przejawy ironii losu w dziejach ludzkości. Niegdyś, w jednym i tym samym roku 1492 zaszły w historii Hiszpanii dwa niezwykle ważne fakty. Pierwszym było odkrycie Ameryki, a ściślej mówiąc wysp Antylskich, Kuby i Haiti, przez Kolumba, który zawdzięczał zrealizowanie swych projektów przede wszystkim poparciu królowej Kastylii i Aragonu, Izabelli. Drugim ważnym faktem było to, że owa królowa, kilkunastu lat nieprzerwanie tępiła Żydów w swym państwie, wysyłając tysiące ich na stosy i konfiskując ich majątki, wydała rozporządzenie o wygnaniu wszystkich Żydów z Hiszpanii, razem 300 tysięcy.

I oto po 4 i pół wiekach właśnie rzeczpospolita Santo Domingo, położona w części wschodniej owej wyspy Haiti, państwo, które przez 300 lat należało do posiadłości hiszpańskich, zgadza się obecnie — na dopuszczenie imigracji żydowskiej.

Przypatrzmy się owemu krajowi, gdzie zresztą, tak jak na całym niemal świecie, przelewała się przed przeszło wiekiem krew polska.

Wyspa Haiti, druga co do wielkości po Kubie z wysp Antylskich, leżących między Atlantykiem a Morzem Karybskiem, słynie ze szczególnie pięknej flory i jest nazwana z tego powodu „ogrodem zachodnich Indii". Żyzna ziemia dostarcza trzciny cukrowej, bawełny, ananasów i pomarańcz. W gęstych lasach rośnie drzewo mahoniowe i wiele innych cennych gatunków. Wśród bogatych dotychczas niewyzyskanych złóż mineralnych znajduje się złoto, srebro, rtęć, cynk, miedź, żelazo, mangan, siarka i nafta. Temperatura wynosi przeciętnie 25 st. C., maksimum 36 st., minimum 15 st. W górach, dochodzących do przeszło 3 tysięcy metrów panuje wieczna wiosna. Rosną tu kaktusy, orchidee, palmy. Plagą tego raju jest żółta febra, zresztą panująca w ogóle na wybrzeżach środkowej i południowej Ameryki, ostatnio opanowana dzięki postępom nauki. Przykre są także huragany, panujące od sierpnia do października.

Mimo swej żyźności i bogactw natury kraj ten nie jest zamieszkały zbyt gęsto. Ludność według ostatniej statystyki wynosi tylko 1 i pół miliona na 50 tysięcy km. kw., 30 mieszkańców na 1 km. (w Polsce 89, w Niemczech 134, w Belgii 272); nawet sąsiednia rzeczpospolita Haiti, obejmująca zachodnią część wyspy, ma dużo większe zaludnienie — na 26 tysięcy km. kw. ma 2 miliony 600 tysięcy mieszkańców (100 na 1 km. kw.).

Interesujące są dzieje wyspy. Pierwotna ludność indyjska, Karaibowie, w liczbie około pół miliona została już w pierwszych 40 latach wytępiona przez Hiszpanów, którzy sprowadzili Murzynów. Francja zawładnęła zachodnią częścią tej wyspy z końcem XVII w., a wschodnią z końcem XVIII w. Konwent rewolucyjny zniósł niewolnictwo. W wypędzeniu Hiszpanów odznaczył się szczególnie murzyn Toussaint-Louverture, mianowany w końcu przez Francuzów generałem. Niezwykle inteligentny i przedsiębiorczy ogłosił się wreszcie w r. 1801 dożywotnim prezydentem wyspy, zaprowadzając rządy absolutne. Pierwszy władca murzyński poza Afryką! On to skierował do Napoleona, jeszcze wówczas pierwszego konsula, słynny adres, zaczynający się od słów:

„Pierwszy z czarnych do pierwszego z białych...

Dla uśmierzenia tego powstania wysłał Napoleon karną ekspedycję. Toussaint bronił się bohatersko. W walkach padło 11 tysięcy Francuzów. W końcu Toussaint poddał się na honorowych warunkach, których, niestety, nie dotrzymano i przewieziono go jako więźnia do Francji. Napoleon zapytywał się go, gdzie ukrył swe skarby.

— Straciłem dużo więcej od nich — brzmiała dumna odpowiedź. Osadzony w więzieniu zmarł niedługo potem, według jednych z powodu zimna w celi, według drugich otruty. Wspomnieniom tego bohaterskiego murzyna poświęcił Lamartine dramat, wystawiony w Paryżu niedługo przed zamachem stanu Napoleona III.

Mimo klęski Toussainta powstanie murzynów trwało nadal. Dla uśmierzenia go wysłał Napoleon oddziały polskie. Właśnie wówczas po zawarciu pokoju w Luneville w r. 1801 pragnął w myśl tajnego układu z Rosją pozbyć się legionów polskich z terenu Francji. Mimo, że właśnie legia Kniaziewicza pomogła mu świeżo do zwycięstwa pod Hohenlinden, Napoleon oddał ów legion w służbę nowopowstałego królestwa Etrurii (dawne W. Księstwo Toskańskie). Był to okropny, zresztą nie ostatni, zawód, jakiego doznali Polacy od Napoleona. Niektórzy z legionistów z rozpaczy odebrali sobie życie, Kniaziewicz i wielu oficerów podało się do dymisji, inni dezertowali. Pozostałych, około 3 i pół tysiąca, jak również później część legionów Dąbrowskiego, razem 7 tysięcy, wysłano na wyspę — Santo Domingo (tak się wówczas nazywała) pod dowództwem Jabłonowskiego.

Straszne były losy owych oddziałów polskich. Przypomnijmy tutaj opowiadanie inwalidy Ojrzyńskiego w „Popiołach" Żeromskiego: „W smutku powrócił wódz (Dąbrowski), oznajmiając upadek legionów. Otoczono nas i pod paszczami armat przymuszono siadać na fregaty". Wśród wielkich burz dojechali do San Domingo. Tam „wyszła zasada, że każdy jeniec wojenny ma skonać wśród tortur. Murzyn złapany z bronią w ręku, a nawet i bez broni, ale w polu, śmiercią konał. Przeciwna strona czyniła to samo. Okropne choroby zaścielały pole, a nadewszystko straszliwa żółta febra. Jednych zabijała na miejscu jak piorun, dla drugich była długim bezlitosnym, konaniem. Ustami, nosem, uszami, nieraz wprost ze skóry na szyi zacznie ciec wolno krew. Nogi zimne, oczy ze szkła. Pot zimny, gangrena rąk i nóg i wreszcie śmierć. Szpitale pełne chorych, zalegających pokotem na ziemi bez pomocy"...

Legie nasze wyginęły w walkach i przez choroby. Część w długiej niewoli angielskiej.

Tylko dwudziesta część Polaków, powróciła do Europy. Niektórzy pozostali na wyspie i pożeniwszy się z potomkami mulatów, pozostawili po sobie mieszańców z błękitnemi oczami.

W „Panu Tadeuszu" znajdujemy również opowiadanie legionisty:

„Jak Jabłonowski zabiegł, aż kędy pieprz rośnie,
Gdzie się cukier wytapia i gdzie w wiecznej wiośnie
Pachnące kwitną lasy; z legją Dunaju
Tam wódz murzyny gromi, a wzdycha do kraju"...

Od r. 1844 San Domingo jest samodzielną republiką. Dzieje jej dalsze to jedno pasmo nieustających rewolucyj, walk pretendentów i stronnictw o władzę, morderstw niektórych prezydentów, panowania dyktatorów i terroru. To też wreszcie doszło do zupełnego upadku finansowego. W r. 1907 Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, zainteresowane, gdyż utrzymują tam swą bazę strategiczną morską, objęły kontrolę finansową, a w r. 1916 nawet rządy wojskowe, zniesione w r. 1924. Rzeczpospolita Dominikańska (taka jest jej oficjalna nazwa) pozostaje do dziś dnia pod silnym wpływem Stanów Zjednoczonych i pod ich gospodarczym dozorem. Przemysł rolniczy oraz wyrób papierosów i czekolady jest w rękach Amerykanów. Ludność jest bardzo mieszana, składa się z murzynów, najróżniejszych ich mieszańców z białymi, oraz z białych, wśród których znajdują się nawet Turcy i Syryjczycy. Decydujący jednak wpływ mają biali. Panująca religją jest katolicka.

W herbie swym ma Rzeczpospolita Dominikańska krzyż i biblię. W cieniu owego krzyża mają znaleźć obecnie schronienie żydzi niemieccy. Przed 4 wiekami zostali żydzi wypędzeni z Hiszpanii i schronili się wówczas do Niemiec. Obecnie z Niemiec uciekają do dawnego kraju hiszpańskiego, gdzie jeszcze do dziś dnia język hiszpański jest językiem urzędowym. Koło historii odwraca się.

K. P.



W Paryżu w jednej z wielkich fabryk mydła wybuchł pożar. Na ilustracji moment z akcji ratowniczej.

Co piszą inni?

Dekret prasowy należy uchylić

Prasa nadal omawia skutki, jakie niewątpliwie spowoduje dekret prasowy. „Robotnik" przytacza opinię Poincarego:

„Prasa wolna — to zwierciadło rzeczywistości, to otwarta klapa bezpieczeństwa w dniach trudnych.

Prasa skrępowana — bezpośrednio czy pośrednio — to krzywe zwierciadło rzeczywistości, to zamknięta klapa bezpieczeństwa..."

„Kurier Poznański" robi pewne porównania. Przypomina mianowicie zamach Bieganka na płk. Koca.

„W tych dniach upływa szesnaście miesięcy od zamachu bombowego w dniu 19-go lipca roku zeszłego na twórcę prorządowego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Chociaż minister sprawiedliwości Grabowski oświadczył w swoim czasie w Sejmie dosłownie: „Są aresztowani i przypuszczam, że niedługo będzie pan poseł miał możność przekonać się dowodnie o postępie tej sprawy", — mimo tej zapowiedzi oficjalnej nie tylko „niedługo", ale w szesnaście miesięcy po fakcie i ujęciu „aresztowanych" podwładne min. Grabowskiemu urzędy nie doprowadziły śledztwa do stanu dojrzałego, by społeczeństwo dowiedziało się o wytoczeniu zbrodniarzowi czy zbrodniarzom sprawy karnej.

Powtarzamy: po szesnastu miesiącach! A my, zwykli śmiertelnicy, dziennikarze, musimy często w szesnaście minut oddać na maszynę pół artykułu o najbardziej „niebezpiecznej" ze stanowiska „dekretowego" sprawie, a w szesnaście sekund powziąć decyzję w kwestii najbardziej zawiłej..."

W nowym Sejmie są także dziennikarze. Jeśli wystąpią solidarnie, jeśli natychmiast zgłoszą nowy, gruntownie opracowany projekt nowej ustawy prasowej, to już w grudniu dekret może być uchylony.

Słowacy i Czesi wobec Polski

„Kur. Warszawski" pisze:

„Dziwny zwrot nastąpił w uczuciach Słowaków w stosunku do Polski. Myślimy o tych Słowakach, o największej części tego narodu, którzy aż do niedawna byli naszymi gorącymi przyjaciółmi, wyznawali potrzebę zbliżenia i współpracy z Polską, katolicką, jak oni. W sporach polsko-czeskich ta część Słowaków uznawała zawsze słuszność stanowiska polskiego, a na forum praskim podkreślała konieczność współpracy między Czechosłowacją a Polską. Organ tych Słowaków, największego ich stronnictwa, „Slovak", był jedynym naprawdę polonofilskim organem w Czechosłowacji. Dziś jakoś się od paru tygodni zmieniło... O ile sądzić można z łamów „Slovaka", nastroje w stosunku do Polski nie stały się wprawdzie nieprzyjazne, ale odczuwa się tam żal i rezerwę w stosunku do nas.

O cóż poszło? Naturalnie, o nasze rewindykacje w Czadeckim, na Orawie i Spiszu".

„Wyrok wiedeński ostatecznie wyjaśnił nowy układ sił w Europie. Dziś, gdy smutna rzeczywistość wtłacza nas w nowe ramy i stawia „w groźnym sam na sam" z nowym hegemonem Europy, warto, aby nasi „narodowcy i państwowcy" uprzytomnili sobie, że bitwę, którą Hitler przygotowywał przez 5 lat, dla której „inwestował" (w ruch henleinowski) tyle milionów, mogliśmy wygrać jednym dobrym słowem. Odeślę czytelnika do przeprowadzonych przeze mnie wywiadów z decydującymi czynnikami I. Republiki czeskiej: z pos. Beranem (bo i reakcja nie pragnie zbytnio przyjaźni niemieckiej) i innymi. Czy nasza oficjalna polityka nie zrozumiała wymowy oświadczeń moich rozmówców? Bo to była oferta szczera, realna i korzystna. Gdybyśmy ją przyjęli, odzyskalibyśmy nie tylko Zaolzie... Wobec kolosa pangermańskiego imperializmu stałby zwarty blok 50 milionów Słowian. I nie do Berlina, ale do Warszawy zjeżdżałyby się po opiekę i ochronę małe państwa bałtyckie i środkowo-wschodniej Europy".

Nie wszystkie możliwości są jeszcze stracone. Również na północnym wschodzie, nad Bałtykiem, może jeszcze Polka odegrać dużą rolę.

Dekret o ochronie Państwa

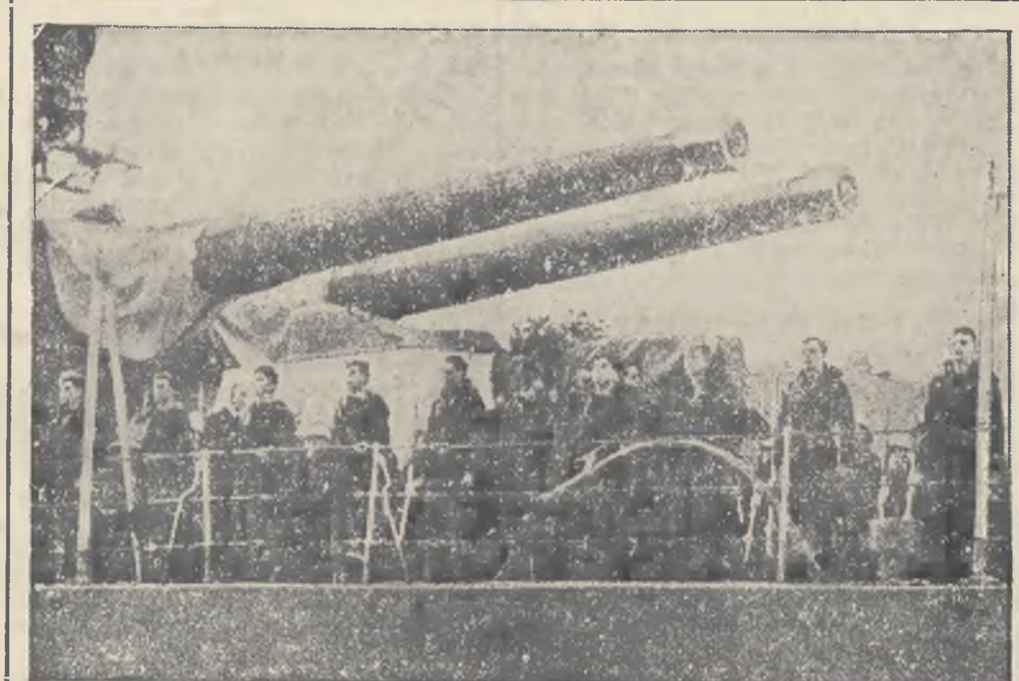
W oczekiwaniu na dekret o ochronie Państwa, który ukazał się w czwartek w południe, „Robotnik" snuje swego rodzaju rozważania:

„Dekret prasowy już się ukazał. Oczekiwany jest lada chwila dekret o ochronie Państwa. K i e r u n e k tego drugiego dekretu będzie z pewnością odpowiadał n a s t a w i e n i u dekretu prasowego.

Niektóre pisma nazwały to wszystko, razem wzięte — „z a o s t r z e n i e m k u r s u" gabinetu p. gen. Sławoj-Składkowskiego.

Nowe dekrety zawierają treść zupełnie odmienną. U ich podstawy leży N I E U F N O Ś Ć; nieufność w stosunku do społeczeństwa; nieufność w stosunku do polskich mas pracujących. Nikt, jak historia historią, nie zbudował entuzjazmu na nieufności. A nam, a Polsce, entuzjazm będzie potrzebny koniecznie, bo optymizm największy musi przyznać, że nadchodzą czasy bardzo trudne i bardzo niebezpieczne".

No, ale u nas istnieją jeszcze... superoptymiści, a tych to już nic nie zdoła przekonać.



Pancernik angielski „Royal Oak", który przewiózł do Norwegii zwłoki królowej norweskiej Maud

Berlin opiekuje się Rusią

„Głos Narodu" pisze:

„Od miesiąca karmi nas Polskie Radio i P. A. T. zapewnieniami, że Rusini Karpaccy wołają głośno o przyłączenie do Węgier, że Ruś Karpacka płonie rewolucją „antyczeską", że „pop" (?) Wołoszyn uciekł do Pragi, że lada chwila Ruś znajdzie się w obrębie Węgier, a Polska otrzyma wspólną z nami granicę

Gdyby połowa tych wiadomości była prawdziwą, to już dawno byłoby „po krzyku", a Ruś zostałaby złączona z Węgrami.

Sprawa wygląda nieco inaczej... Są na Rusi grupy Węgrów, walczące z czesko-słowacką żandarmerią: są także grupy i grupki Rusinów, które zmierzają do związania całej Rusi z Węgrami. Ale są także oddziały uzbrojone t. zw. Ukraińców, które siejąc terror, pracują na rzecz autonomicznej Karpatorusi w ramach dotychczasowej republiki.

Przez pewien czas sądzono w Polsce, że ten ruch „ukraiński" jest ruchem czysto narodowym i spontanicznym. Dziś wiemy, że za nim stoją i popierają go Niemcy. „Essener National-Zeitung", organ marsz. Goeringa (który lubi polowania w Polsce) wyraża zdziwienie, że Polska, która na podstawie prawa samostanowienia narodów odzyskała Zaolzie, sprzeciwia się zastosowaniu tego prawa do Ukraińców. Nie przyznając się więc otwarcie z pewnych, zrozumiałych powodów do kierowania „ukraińskim" ruchem na Karpatorusi, Niemcy okazują mu jawne sympatie.

III Rzesza, która ma już Czechów i Słowaków „w kieszeni", chce zdobyć dla siebie także Ruś. To, co zaczęła robić na Rusi, przeniesie na inne tereny. Zacznie grać na „ukrainizmie".

Organ Goeringa próbuje się także „opiekować" Zaolziem. Oto, co w tej sprawie podaje krakowski „I. K. C.":

„Ostatni numer „National Zeitung" zawiera obszerny ostry atak na wojewodę dr. Grażyńskiego w związku z przyłączeniem Zaolzia do Polski.

Pismo podaje napastliwej krytyce zarządzenia woj. dr. Grażyńskiego w sprawie szkolnictwa na Zaolziu, a dalej istniejących dotychczas na Zaolziu towarzystw i t. d. W szczególności irytuje się pismo wskutek zniesienia istniejących dotychczas na Zaolziu wielojęzycznych napisów na wywieszkach sklepowych, na tablicach orientacyjnych i t. d.

Ton artykułu jest bardzo agresywny i celem jego jest wykazać rzekomą rozbieżność między polityką dr. Grażyńskiego a polityką czynników miarodajnych w Warszawie".

Jest takie powiedzenie: psie głosy nie idą pod niebiosy. Dziennikarz niemiecki nie chciał zauważyć, że na Zaolziu Niemcom powodzi się w każdym raze lepiej niż Czechom, że np. mają własne gimnazjum w Boguminie itd. Zresztą pismo niemieckie powinno wiedzieć, że w październiku władzę na Zaolziu przejęły czynniki wojskowe, których kompetencje są nadal szersze niż na innych terenach.

Niepzzyjęła dymisja
gen. Składkowskiego

„Kurier Polski" omawiając sprawę dymisji rządu i nieprzyjęcia jej przez P. Prezydenta R. P. pisze co następuje:

„Gabinet, zwycięski w kampanii wyborczej, został wzmocniony publicznie ujawnionym zaufaniem P. Prezydenta.

Druty telefoniczne rozniosły po kraju ważną nowinę, rząd premiera Składkowskiego stanie przed Sejmem i Senatem nie tylko w pióropuszu zwycięstwa, ale i w todze zaufania, pozyskanej wczoraj na Zamku. Posłowie, czy też senatorzy, którzy mogli by żywić niechęć z tych czy innych powodów (np. dekrety tuż przed zebraniem się parlamentu), natrafią na szańce obronne, zbudowane z poczucia odniesionego sukcesu i zamanifestowanego publicznie zaufania.

Rząd premiera Składkowskiego rozpocznie sesję sejmową w warunkach dla siebie bardzo korzystnych.

A jednak, mimo wszystko, niespodzianki w naszym życiu politycznym nie są nigdy wykluczone".

Tak, to pewne...

Słowo „bolszewizm" znika

„Kur. Polski" podkreślił ciekawy szczegół: oto w propagandzie niemieckiej zniknęło słowo „bolszewizm".

„Nie użył słowa „bolszewizm" kanclerz Hitler w żadnej ze swych ostatnich mów (w Weimarze i Monachium); nie użył go także i minister Goebbels w artykule, omawiającym zamach Grynszpana; brak go we wszystkich ostatnich publikacjach niemieckich. Słowo „bolszewizm" — ów odwieczny wróg nr. 1 narodowego socjalizmu — zostało nagle — przynajmniej na razie — wymazane ze słownika politycznego przywódców Trzeciej Rzeszy. Najróżniejsze pisma w Europie zachodniej napróżno szukają go skrupulatnie w publikacjach niemieckich.

Miejsce jego zajęło obecnie słowo „demokracja", przeciw której od pewnego czasu zwraca się ze specjalną furią propaganda niemiecka.

Dlaczego tak się dzieje? Zmiana taktyki — czy coś głębszego i istotniejszego? Może próba szantażu i zastraszenia mocarstw zachodnich widmem możliwości zbliżenia sowiecko-niemieckiego — a może naprawdę pierwszy „balon próbny" w kierunku na ta zbliżenie?"

Walkę z demokracją prowadzi hitleryzm wspólnie z bolszewizmem. Oba ruchy z jednakową nienawiścią odnoszą się do wszystkiego, co trąci wolnością, tolerancją, demokracją.

— **WYCIECZKA SFER GOSPODARCZYCH NA ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM.** W dn. 23 bm. przybyła do Cieszyna wycieczka wielkopolskich sfer gospodarczych w liczbie 60 osób. Ma ona na celu zwiedzenie i nawiązanie stosunków handlowych ze sferami przemysłowymi i handlowymi na Śląsku Zaolzańskim. Wycieczka ta, która zorganizowana została pod protektoratem Izby Przemysłowo - Handlowej w Poznaniu zabawi na terenie Śląska Zaolziańskiego kilka dni. W dn. 24 bm. uczestnicy wycieczki wyjechali do Bielska, celem zwiedzenia miejscowych fabryk włókienniczych i innych zakładów przemysłowych, po południu zaś w sali hotelu „Polonia" w Cieszynie zachodnim odbędzie się konferencja gospodarcza z przedstawicielami przemysłu i handlu na Śląsku Zaolziańskim.

Kawalerska jazda

(Przekład z angielskiego)

Wiadomo, że policja angielska nie żartuje, a zwłaszcza policja drogowa. Bob Lington, jak wszyscy inni obywatele Zjednoczonego Królestwa wiedział o tym doskonale, ale tego dnia wiedział to trochę mniej, bo akuratnie zjadł obiad u swego przyjaciela lorda Bitterfielda w Holborough, a jak wiadomo piwnica lorda Bitterfielda zawsze słynęła i słynie do dziś z doskonałych koniaków.

Nic więc dziwnego, że Bob był w znakomitym humorze w momencie, gdy wsiadał do swego sportowego auta. Zaś w czasie jazdy humor ten wcale go nie opuszczał, lecz wprost przeciwnie jeszcze bardziej się potęgował.

Bob był znakomitym kierowcą, uprawiającym automobilizm jako sport, zwycięzcą w wielu zawodach i zdobywcą szeregu nagród.

Dziś jednak nie myślał o nagrodach, ani o zawodach, lecz o Annie Moore, śpiewaczce z „Criterionu", oraz o jej piosence, którą śpiewała w czasie ostatniego pobytu Boba w owym lokalu. Przypomniał więc sobie melodię tej piosenki i zaczął ją śpiewać na cały głos.

Przejechał w ten sposób jakie dwadzieścia mil, gdy nagle przy zakręcie natknął się na nędznie wyglądającego obdartusa, wyciągającego w jego kierunku rękę.

Bob nigdy nie zatrzymywał swego samochodu, gdy jakiś piechur kiwał na niego ręką. Wiedział czym to pachnie: zabraniem takiego jegomościa do swego auta, aby go odwieźć mniejszy lub większy kawałek drogi.

Tym razem był jednak w dobrym humorze, że postanowił odstąpić od swych zasad i dlatego gwałtownie przyhamował.

— Gdyby Wasza Wysokość była tak dobra — zaczął włóczęga — toby mi pozwoliła trochę przejechać się w tym samochodzie. Jestem już taki zmęczony, w nogach mam nie wiedzieć ile mil...

— A gdzie tak podążacie dobry człowieku?

— Do Peterbury...

— No, to dobra! Jadę właśnie w tam tym kierunku. Właź bracie!

Włóczęga wgramolił się do samochodu i nawet nie zdążył wsiąść gdy już sportowy wóz Boba ruszył całym pędem naprzód. Równocześnie zaś Bob zaczął dalej śpiewać na cały głos refrain piosenki Annie Moore.

— Możesz bracie ze mną to samo śpiewać, jeśli oczywiście masz ochotę! — rzekł po chwili zwracając się do włóczęgi —.

— Kiedy proszę pana, ja tego nie znam...

— Głupstwo! Za pięć minut będziesz już znał, tylko przysłuchuj się uważniej.

I rzeczywiście w parę chwil później włóczęga zaczął Bobowi wtórować, z początku cicho, a potem coraz głośniej. Za mi nutę obaj ryczeli piosenkę na cały głos.

Auto tymczasem pędziło jak szalone. Nieliczni przechodnie oglądali się ze zdumieniem za tym wehikułem i za tymi dwoma niecodziennymi śpiewakami.

Zajęty piosenką Bob w pewnym momencie zupełnie jednak nie zauważył, że wjechał do miasteczka Bettycott i że minął sygnał, nakazujący zatrzymanie się. Za to zauważył to za Boba — policjant drogowy, który w kilkanaście sekund później już zrównał swój motocykl z samochodem, i wyciągnął do góry rękę na znak zatrzymania się. Lington posłusznie zahamował.

— Przejechał pan sygnał wzywający do zatrzymania się! — rzekł policjant...

— Przyznaję to — odparł Bob z sympatycznym uśmiechem — i bardzo pana za to przepraszam. Nie widziałem tego sygnału...

— Trzeba było go widzieć. Właśnie po to został tam ustawiony.

— Przyznaję panu rację w zupełności...

— Pan jest bardzo uprzejmy, ale niestety, to już jest za późno.

To mówiąc policjant wyciągnął z kieszeni notes i zaczął zapisywać numer auta.

— No, a teraz — rzekł po chwili — może pan będzie łaskaw pokazać mi swoje prawo jazdy.

— Proszę, oto ono. Jest w najzupełniejszym porządku.

— Tak — rzekł policjant przeglądając dokument — z wyjątkiem tylko tego szczegółu, że brak na nim wizy policyjnej, dowodzącej, że pan jeszcze nie miał żadnej kary za przekroczenie szybkości...

— Rzeczywiście! Pan ma najzupełniej

INFORMATOR PRAWNY

Zniesienie współwłasności majątku

Podstawą porządku prawnego w hipotece jest jej zgodność ze stanem faktycznym na gruncie.

Zgodność ta jest wówczas, jeżeli wpis hipoteczny odpowiada faktycznemu stanowi na gruncie.

JAKŻE WYGLĄDAJĄ HIPOTEKI WIEJSKIE?

Do której tylko księgi gruntowej wejrzymy, to zobaczymy własność tychże w dziesiętnych a nawet dziesięcio-tysięcznych częściach, mimo, że właściciele gruntu dawno już się fizycznie podzielili. **W ślad za współwłasnością idą podatki wymierzane całej masie,** ba, nawet w wypadku, gdy obszar pozostający we współwłasności przenosi ilość hektarów przewidzianą przez ustawę o podatku gruntowym, **Urzędy Skarbowe stosują do masy progresję podatkową,** jakkolwiek w wypadku podzielenia faktycznego obszaru **stosować by miały degresję** (obniżenie stawki podatkowej poniżej zasadniczej stopy). Przy podatku gruntowym z progresją, idą dodatki dla samorządu terytorialnego i gospodarczego związane z podatkiem gruntowym, wobec czego w wypadku podzielenia hipoteki, względnie wydzielenia parcel w osobne ciała hipoteczne, zgodnie z podziałem na gruncie, tak podatek gruntowy jak i inne dodatki zostały by znacznie obniżone.

Obowiązkiem tedy każdego rolnika, który ma nieuregulowaną współwłasność, uregulować ją szybko i niedopuszczać do wymiaru podatku od całości.

SKĄD POWSTAJE WSPÓŁWŁASNOŚĆ?

Współwłasność majątkowa powstaje:

1) **z dekretu przyznania spadku** (dziedziczenie z ustawy) **jeżeli zmarły nie pozostawił za życia oświadczenia ostatniej woli na wypadek śmierci.**

2) **ze sprzedaży i darowizny części nie wydzielonych (idealnych).**

JAK ZNIEŚĆ WSPÓŁWŁASNOŚĆ MAJĄTKU?

Ustawodawstwo zna kilka sposobów zmierzających **do zniesienia współwłasności,** a to:

1) **przez ugodę współwłaścicieli na dział,**

2) **ugodę współwłaścicieli odnośnie do podziału i przydziału parcel,**

3) **egzekucję sądową na podstawie ugody zawartej przed Sądem państwowym, lub przed Sądem polubownym przez strony zainteresowane,**

4) **drogą procesu o zniesienie współwłasności,**

5) **przez wykupno części idealnych,**

6) **przez publiczną sprzedaż majątku na wniosek stron w drodze licytacji**

albo:

7) **na podstawie wyroku Sądu polubownego.**

UGODA NA DZIAŁ

Jeżeli strony godzą się na dział, lecz nie mogą się pogodzić co do samego działu, to wnoszą (wystarczy jedna ze stron) podanie do Sądu grodzkiego z wnioskiem o wezwanie wszystkich stron do zawarcia ugody na dział. W podaniu tym należy podać projekt ugody następującej treści:

UGODA

Współwłasność realności obj. lwh . . . . ks. gr. gm. kat . . . . ma być zniesioną pod rygorem egzekucji przez fizyczny podział, gruntów w skład tej realności wchodzących, za przybraniem znawcy technicznego i oceniciela, a to w stosunku do udziałów hipotecznych stron. (Jeżeli w skład realności wchodzą parcele budowlane, które mają być z działu wyłączone, należy dodać na końcu ugody) z tym, że pbud. lk. . . . . mają być z działu wyłączone).

Odpis zawartej ugody zaopatrzony w klauzulę wykonalności, stanowi tytuł dla Sądu, podstawę wszczęcia egzekucji przez dział gruntów.

DZIAŁ DOBROWOLNY

Współwłaściciele mogą porozumieć się co do samego działu i przydziału parcel stronom, w ten sposób, że współwłaściciele otrzymają całe parcele. W takim wypadku zachodzi potrzeba spisania aktu działu, który wnosi się do hipoteki z wnioskiem o wpis praw wynikających z tego aktu.

Jeżeli natomiast strony postanowiły dzielić parcele, zachodzi potrzeba wezwania geometry, który podzieli parcele według wskazań stron, sporządzi plany, następnie na podstawie tych planów przystąpić można do sporządzenia aktu działu.

Jeżeli strony podzieliły się zgodnie całemi parcelami a nie spieszą się z intabulacją, **wystarczy dział ten zgłosić geometrze ewidencyjnemu, który raz do roku przyjeżdża do gromady, a ten obowiązany jest pomierzyć podzielony grunt, sporządzić bezpłatnie plany, spisać arkusz zgłoszeń i przedłożyć go Sądowi do zaintabulowania.** Arkusz taki odstąpi Sąd rejentowi, który spisze potrzebną deklarację hipoteczną i dział dokonany, zostanie bez wniosku stron (z urzędu) zaintabulowany. — W tym wypadku oszczędza strona kosztów miernika, a zdarza się, że niektóre Sądy arkusze zgłoszeń załatwiają same, wobec czego nie ma żadnych kosztów.

DZIAŁ W DRODZE EGZEKUCJI SĄDOWEJ

Na podstawie ugody zawartej na dział w Sądzie, może jedna ze stron przy dołączeniu odpisu tej ugody zaopatrzonej w klauzulę wykonalności wnieść do Sądu grodzkiego o egzekucję przez dział fizyczny gruntów, w skład realności mającej się podzielić wchodzących.

Wówczas wzywa Sąd wnioskodawcę o złożenie zaliczki na koszty i po złożeniu tejże, **wyznaczoną zostaje przez Sąd komisja na miejscu we wsi.**

Na zarządzenie sędziego oceniciele ocenią wartość każdej parceli osobno, sędzia rozliczy na podstawie udziałów hipotecznych ile któremu współwłaścicielowi wypada w gotówce, i poleca znawcy technicznemu sporządzić projekt działu. — **Geometra dzieli wówczas w ten sposób, że mając daną parcelę ocenioną, przydziela ją jednej ze stron.** Jeżeli np. stronie wypada z obliczenia ilość majątku za 1000 zł. to znawca przydziela mu tyle parcel, ile trzeba według ich wartości na 1000 zł.

Po ukończeniu projektu podziału **sędzia ogłasza go stronom, a te mogą wówczas wnieść zarzuty.** Sędzia rozpatruje je na miejscu i albo uznaje, że zarzuty są słuszne, to nakazuje znawcy poprawki, albo uznaje, że zarzuty są niesłuszne i projekt działu zatwierdza. — **Wówczas znawca techniczny wydziela grunty według zatwierdzonego projektu na własność poszczególnych współwłaścicieli, tworząc już z nich samoistne własności.**

Po ukończeniu działu, Sąd wydaje uchwałę działową, w której umieści cały dokonany dział, rozliczając zarazem koszty działu na wszystkie strony zainteresowane w dziale.

Uchwała prawomocna stanowi po zaopatrzeniu jej w klauzulę wykonalności, podstawę prawną do wpisu praw wynikających z działu do ksiąg gruntowych.

ZNIESIENIE WSPÓŁWŁASNOŚCI DROGĄ PROCESU

Jeżeli strony nie porozumiały się o dział i do ugody przystąpić nie chcą, **może jedna ze stron wnieść do Sądu grodzkiego pozew przeciw reszcie współwłaścicieli którzy działu nie chcą, o zezwolenia na dział. Uzyskany wyrok Sądu grodzkiego wraz z klauzulą wykonalności stanowi podstawę wszczęcia działu w drodze egzekucji, jak poprzednio omówiliśmy.**

ZNIESIENIE WSPÓŁWŁASNOŚCI PRZEZ WYKUP CZĘŚCI IDEALNYCH

Zniesienie współwłasności realności nastąpić również może przez wykup idealnych części przez jednego współwłaściciela.

ZNIESIENIE WSPÓŁWŁASNOŚCI PRZEZ LICYTACJĘ

Jeżeli wszyscy współwłaściciele zgodnie wniosą o publiczną sprzedaż wspólnej własności (nie zachodzi potrzeba w tym wypadku tytułu wykonawczego) komornik sprzeda nieruchomość w drodze licytacji i uzyskaną stąd gotówkę rozdzieli między współwłaścicieli według ich udziałów.

ZNIESIENIE WSPÓŁWŁASNOŚCI PRZEZ LICYTACJĘ NA PODSTAWIE WYROKU

Gdy część współwłaścicieli sprzeciwia się zniesieniu współwłasności przez licytację, może jeden z tych, którzy domagają się właśnie takiego załatwienia sprawy, wnieść pozew sądowy o zniesienie współwłasności przez publiczną sprzedaż nieruchomości. Jeżeli Sąd z ważnych gospodarczych powodów nie oddali powoda z żądaniem pozwu, to wyda wyrok, który wraz z klauzulą stanowi podstawę wszczęcia egzekucji przez sprzedaż nieruchomości.

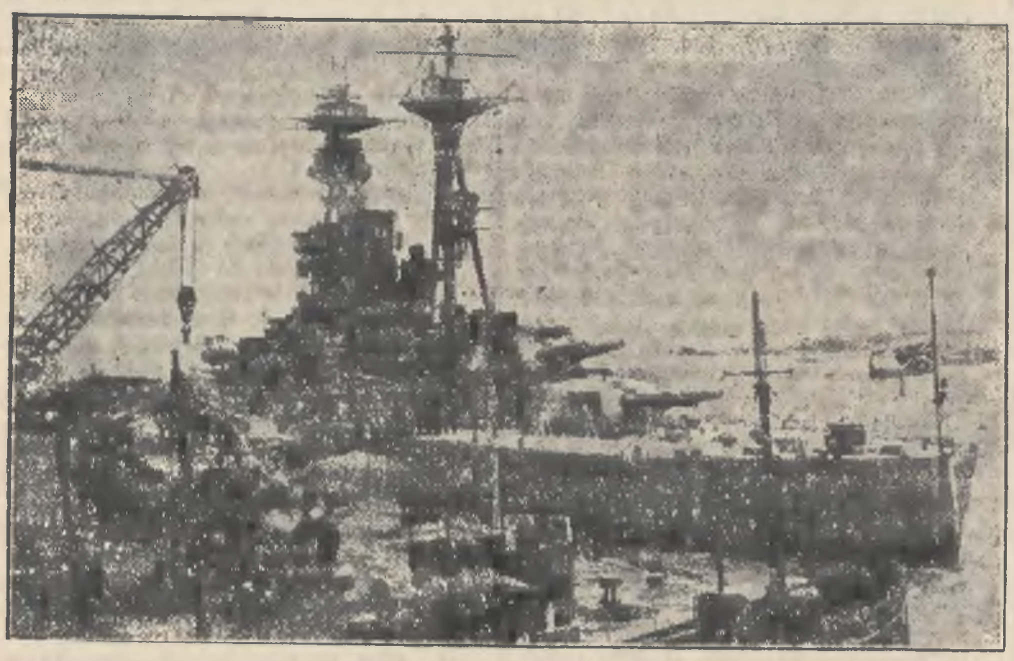
Wyrok Sądu grodzkiego zastąpić może ugoda zawarta przed Sądem polubownym, lub wyrok tegoż, jeżeli strony zapisem na Sąd polubowny poddały sprawę jego orzecznictwu.

ZNIESIENIE WSPÓŁWŁASNOŚCI PRZEZ SĄD POLUBOWNY

W końcu jest jeszcze jeden sposób zniesienia współwłasności majątku, **który jako najtańszy godny jest polecenia.**

Strony, które nie mogą się pogodzić przy dziale, mogą sporządzić zapis na Sąd polubowny, którego orzecznictwu poddadzą sporny dział. Sąd polubowny składający się z jednego lub trzech sędziów polubownych przeprowadzi dział w ten sam sposób, co sędzia grodzki. Prawa z tej ugody wynikające zostaną po zaopatrzeniu klauzulą wykonalności wpisane do ksiąg gruntowych na wniosek stron.

JÓZEF GĘDŁEK.



Trumna ze zwłokami królowej norweskiej Maud na pokładzie pancernika angielskiego „Royal Oak."

szą rację! Zupełnie mi to wyleciało z głowy, że trzeba było zaopatrzyć się w taką wizę...

— Niemniej jednak, tłumaczenie to panu nic nie pomoże w sprawie otrzymania drugiego mandatu karnego. Może przez to odechce się panu śpiewać w czasie jazdy.

— Bardzo to zabawne co pan mówi... — panie komendancie.

— Ja wcale tego nie uważam za zabawne... A, jeszcze jedna rzecz. Proszę pokazać mi dokumenty samochodowe...

— Nic łatwiejszego. Są one w mojej prawej kieszeni...

— Proszę mi je pokazać.

— Oto one!... Ach do diabła, to nie to, to jest mapa Sussex! to ... rysunek jednego starego kościoła. Wie pan, rysuję czasem w chwilach wolnych od zajęć. Bardzo lubię stare kościoły... A to? Nie to też nie jest to. Damn! Gdzież ja to wsadziłem? Ach, musiałem chyba zostawić w garażu...

— Doskonale... Oto trzeci mandat karny.

Policjant zaczął znowu coś pisać w swoim notesie.

W czasie tej rozmowy obaj pasażerowie wysiedli z auta, aby ułatwić poszukiwania dokumentów. Potem wsiedli z powrotem, no i policjant dał im wreszcie pozwolenie na jazdę dalej.

Bob jednak już nie śpiewał. Stracił zupełnie humor. Trzy mandaty w jednym dniu- To jednak za dużo..!

Wreszcie przybyli do Peterbury.

— Bardzo panu dziękuję za wszystko — rzekł włóczęga wysiadając — Nie przyniosłem panu szczęścia... Ale cóż robić... Chętnie wynagrodziłbym panu pańską dobroć przez zapłacenie połowy kary, ale nie mam ani grosza przy duszy. Zawsze jednak niech pan pozwoli, że mu ofiaruję to oto. To będzie mój skromny udział w tej całej smutnej historii...

Zanim Bob Lington zdołał się przyjrzeć przedmiotowi, który mu wręczył włóczęga, obdartusa już nie było. Ku swemu jednak najwyższemu zdumieniu skonstatował, że włóczęga mu dał ... notes policjanta, w którym były zanotowane wszystkie dane dotyczące Boba i jego samochodu, tudzież wykroczeń jakie popełnił!

Bob dopiero po chwili, zrozumiał, że włóczęga tuż przed odjazdem z Bettycott zdołał jako specjalista od kradzieży kieszonkowych, wyciągnąć policjantowi z kieszeni fatalny notes...

POLSKA NA TRZECIM MIEJSCU W EKSPORCIE WĘGLA. Ciekawe zestawienie eksportu węgla ze strony największych jego producentów przynosi „National Ztg.". Tabela obejmuje wywóz z końca września r. b. w porównaniu do tego samego miesiąca r. ub. Na trzecim miejscu po W. Brytanii i Rzeszy uplasowała się Polska i dopiero po niej idą takie państwa, jak Francja, Belgia i USA. Polska posiada poza tym w tym okresie największy wzrost eksportu, który wyraża się kwotą 216.088 ton. Poza Polską tylko Francja wykazuje wzrost eksportu węgla, a mianowicie o 96.817 ton.

Kazimierz Gołba

„Młodzieżowcy”

Powieść z lat 1932-1936

37)

Musiał na razie poprzestać na wynajęciu pokoju umeblowanego, w którym zamieszkaliby tymczasem, dopóki stan Olgi nie ujawni się na zewnątrz. Liczył, że do kilku miesięcy zdobędą własne mieszkanie.

Jednocześnie zniósł się listownie ze swymi starymi, którzy mieszkali w jednym z podstołecznych osiedli. Jak przewidywał, głównych trudności dostarczył mu ojciec i były one przeważnie natury formalnej. Kamieniem obrazy stał się fakt, że to „wariackie małżeństwo” doszło do skutku bez ojcowskiej dorady. Znieważone zostało nieocenione doświadczenie emerytowanego radcy ministerstwa. Syn powstał przeciwko ojcu. Świat się wali. Zgroza!

Pożałuje kiedyś wyrodny swego nieprzemyślanego kroku i wspomni słowa ojcowe.

Z drugiej strony łagodziła zbrodnię Mariana okoliczność, że ożenił się z córką znanego i cenionego lekarza. Widać było, że stary zdążył przeprowadzić wywiad, który wypadł korzystnie. Domagał się od syna szybkiego i konkretnego załatwienia sprawy posagu. Dalsze stanowisko swoje uzależniał od skruchy Mariana, oraz biegu wypadków, od których nic się dobrego nie spodziewa.

Nie było więc beznadziejnie. Potwierdzał to dopisek matki, obficie łzami skropiony. Gorszych rzeczy oczekiwać należało od „znanych i cenionych” teściów Tańskich.

Olga wróciła z Krakowa po trzech dniach, zupełnie przybita. Na widok pokoju „przy rodzinie” wybuchnęła długim, niepowstrzymanym płaczem.

— Co ja zrobiłam? co ja zrobiłam? — wyrywało jej się wśród łkań.

W Krakowie przyjęto ją cynicznie. To, co się stało w Paryżu, uznali rodzice jej za niebyłe. Dla formalności zażądali od niej natychmiastowej zgody na rozwód. Fakt zajścia w ciążę nie przesądzał — ich zdaniem — niczego. Wprawdzie za późno było przypisać ją narzeczonemu-adwokatowi, bo dwóch miesięcy, które już upłynęły, wykreślić się nie dało, ale wystarczyłby jeden telefon papy Tańskiego do kolegi-ginekologa, który rzecz całą załatwi sprawnie i dyskretnie. Niezwłocznie po zabiegu miała Olga nawiązać stosunki z adwokatem, występując pod swoim panieńskim nazwiskiem. Belfra zaś, który pocieszenie „wabił się” Prorok, miała uznać za umarłego. Tego żądali jej rodzice, by zatrzeć ślad po paryskim wybryku.

Z kpinami przyjęli jej wywody o docenturze i katedrze. Nazwali ją panią nauczycielową w sensie przynależności do społecznej zgrai. Roześmiali się, gdy tłumaczyła, że są różni nauczyciele, że jeden drugiemu nie równy. Wreszcie protestowała przeciw nazywaniu nauczycielem jej męża, który ma prawnie tytuł profesora szkół średnich. Szukała interwencji krewnych, lecz wszędzie trafiła jakby na zmowę.

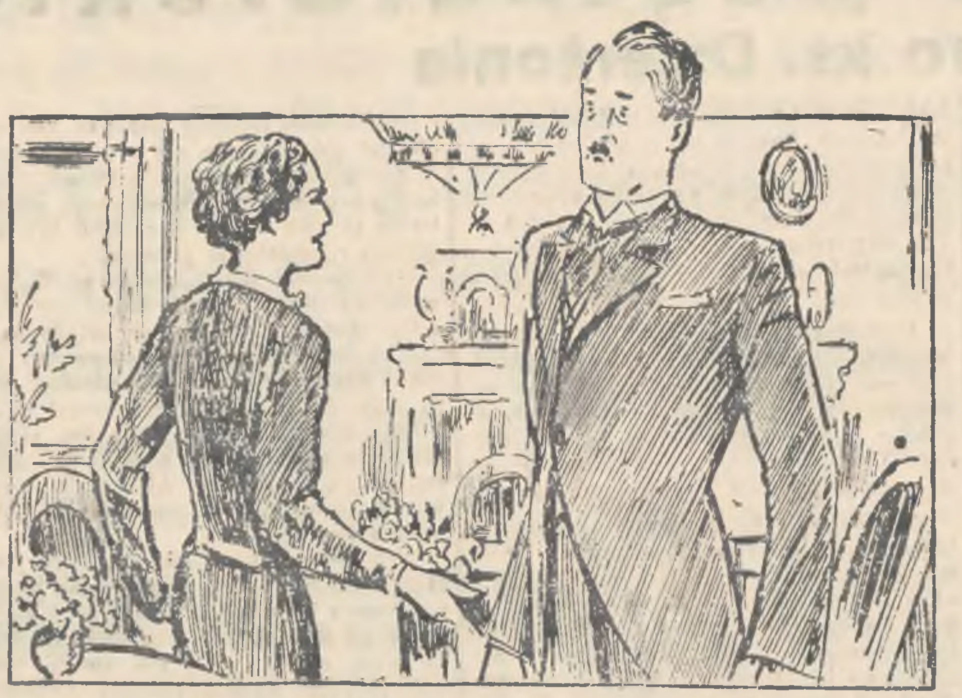
Wreszcie wytoczyli państwo Tańscy najcięższą armatę, licząc na rychłe załamanie się Olgi. Zawiadomili adwokata Sariusz-Stryckiego, że narzeczona powróciła i że z utęsknieniem oczekuje go u siebie. Wiedzieli, że wytworny lowelas miał nad nią zawsze przewagę i byli pewni, że przed nim skapituluje, nie przyznając się do paryskiej przeszłości.

Sariusz-Strycki zjawił się z pięknym bukietem jako widome przeciwieństwo Proroka, który nigdy nie kupił jej kwiatów.

— Niegrzeczne dziecko znalazło się! — powitał ją dawnym tonem, jakby i teraz nie myślał z nią mówić poważnie.

Wyciągnął po nią ręce, jak po zabawkę, która mu się słusznie należy.

— Nie jestem dzieckiem! — wybuchnęła wówczas Olga, odrzucając jego kwiaty. — Sama będę mieć dziecko. Już jest... żyje we mnie. Jestem mężatką, słyszy pan?



Po takich słowach nie miała co robić u państwa doktorstwa Tańskich. Spakowała część swej garderoby do dwóch walizek i zostawiwszy resztę losowi, najbliższym pociągiem wróciła do męża.

A tam właśnie czekał ją pokój umeblowany — przy rodzinie... niekulturalnej i obcej.

— — — — — — — — — — — — —

Nowy rok szkolny nie sprzyjał pracy naukowej Proroka. Był to okres pamiętny, kiedy ster oświaty dzierżył niezwykły minister, który miał... genialną głowę. Wiedzieli wszyscy, że w każdym razie z maturą był w porządku, lecz geniusz jego sprawił, że wyższych studiów, które zaczynał kilkakroć w kraju i za granicą, nigdzie nie musiał kończyć, ani egzaminami wiedzy swojej sprawdzać. Wielki ten człowiek podporządkował sobie uniwersytety i ujarzmił rektorów. On to odbierał i rozdawał katedry, dzieląc wszystkich uczonych na ludzi swoich i nieswoich.

By grunt po dawnym szkolnictwie zaorać, puścił ze swego gabinetu pędzącego kuriera reformy, którego nikt już nie zdołał zatrzymać.

Przewrót, wszczęty u góry, rozpętał się wkrótce „w terenie”, patroszył szkoły średnie i powszechne. Związek Zawodowy Nauczycieli zaczął pierwszy przed geniuszem wybijać pokłony. W nagrodę za to stał się ostoją nowego systemu. Skupiając dotychczas proletariat ze szkół powszechnych, miał odtąd przeciągnąć do siebie i wchłonąć nauczycielstwo szkół średnich, które wiązało się raczej z elitą profesorów akademickich w poważnym i spokojnym „Towarzystwie Uczących”.

Genialne myśli oświatowego dyktatora wcielać musiały poszczególne kuratoria. W tym celu zasilone zostały „s w o i m i” ludźmi, którzy mieli misję utworzenia niezbędnej „s i e c i z a u f a n i a”, opartej na zasadzie konspiracyjno-hierarchicznej.

W kuratorium okręgu przemysłowego, gdzie pracował Prorok, misję taką otrzymał świeżo mianowany wizytator Partolik. Plecy miał on ogromne, bo sięgały pułkownikowskiej Warszawy. Poza tym jednak był to geniusz w miniaturze. Nazywał się też bardzo trafnie, bo nie wielki partacz, lecz właśnie taki — „partolik”. Wykształcenie miał zresztą genialne, nie wymagające ukończenia studiów. Myślał podobno o prawie, a poprzestał na „uproszczonej” historii.

Wstępne zabiegi Partolika miały na celu zainstalowanie swoich uszu i oczu w każdym podległym zakładzie. Póty wizytował, póty myszkował i węszył, aż znalazł odpowiedniego kandydata. Trzeba mu było przyznać, że miał nos dobry: wybrańcy nie zawiedli go nigdy. Konferencje z nimi odbywał zwykle w swoim prywatnym mieszkaniu, dawał instrukcje i odbierał poufne raporty. Zwolna ustalały się listy ludzi swoich i nieswoich. Nauczycielstwo jego okręgu rozpadało się na dwie grupy: popieranych i zwalczanych. Mieszkanie Partolika stało się kuźnią wszelkich personalnych poczynań, dochodzeń, przeniesień, zawieszeń, zapewniało zaś pełną tajemnicę służbową. Sam zaś, oszczędny człowiek, korzystał na tym tyle, że palił papierosy swoich pupilów oraz czytał bezpłatnie dzienniki, jakie mu usłużnie znosili.

Wiadome było, że dwie kamienice uciułał na nauczycielskim chlebie.

W gimnazjum koedukacyjnym, w którym uczył Prorok, agentem Partolika został nauczyciel ćwiczeń cielesnych, niejaki Wintoniak. Spryciarz to był nielada, jeden z tych, co chodzą po trupach. Tupet miał wspaniały umiał prać słowem i pięścią. Żaden podstęp nie był mu obcy, żaden skuteczny środek — wart pogardy. Militarysta z natury czcił wojnę dla wojny. Jakoś wyszedł na porucznika rezerwy. Nikt jednak nie wiedział, skąd się wziął w szkole średniej.

Pan „profesor” Wintoniak — (inaczej nikt nie śmiał go nazwać) był nauczycielem powszechnym. O studiach wyższych nie miał żadnego pojęcia. Uniwersytet — jak ktoś powiedział złośliwie — znał tylko z fotografii. Mimo to udał mu się skok genialny: zdobył uproszczony, ale prawdziwy i ważny dyplom na szkoły średniej. Po prostu: h o k u s - p o k u s!

Nic dziwnego, że pozycja Wintoniaka w zakładzie stała się od razu wyjątkowa. Sam dyrektor Maldrzycki liczył się z jego zdaniem i zabiegał o jego względy. Inni członkowie grona, bez względu na swoje studia i wartość zawodową, łasili się przed nim, jak mogli, czując, że w jego rękach leży los ich posad. Nauczycielka robót ręcznych, Grzankówna, podobnie, jak on, wykształcona, pozwalała mu na wszystko. Uczynił z niej pomocnicę w poruczonej przez Partolika robocie. Rozporządzał zatem Wintoniak czworgiem oczu i uszu.

W pierwszym rzędzie gryzł naukowców i wszystkich, których wyższość odczuwał nad sobą. Gdy Prorok bawił jeszcze w Paryżu i był niedosięgalny, próbował tymczasem osaczyć zdolnego historyka, dr. Smolińskiego i romanistkę Olszańską za to, że się mu nie poddali, że uważali go za karierowicza i siewcę deprawacji, że się przeciwstawili mu jawnie. Całe grono podburzył przeciw nim, chciał ich skompromitować, by ich „dla dobra szkoły” zarządzeniem władz pozbawiono posad i z wilczym biletem puszczono w dalszą drogę. Strzał jednak chybił sromotnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



RÓŻNICA



— Powiedz mi, jaka różnica jest pomiędzy pchłą a słoniem?

— Bardzo wielka, panie pssorze: słoń może mieć pchłę, a pchła słonia mieć nie może...

POLITYKA I ŻYCIE

Pan Baniak przymierza nowe ubranie.

— Nie jestem zadowolony — mówi do krawca. — Będzie pan musiał wciąć trochę w pasie, poszerzyć ramiona, skrócić rękawy:, przesunąć guziki, zmienić klapy...

— Ależ proszę pana — protestuje krawiec — czy pan myśli, że to tak łatwo zrobić tyle poprawek? To nie mapa Europy!

CZEGO SIĘ ŚMIEJESZ



Pani Pantofelska: — Teofilu, nie śmiej się tak głupio, zepsujesz fotografię!

SPOTKANIE



Pan Pantofelski: — Wybacz, kochanie, ta pani była ubrana jak ty, więc wziąłem ją za ciebie...

U KUŚNIERZA



— Możeby pokazał mi pan innego lisa. Ten za bardzo przypomina mi mojego męża.

Zabytki pszczelarskie po ks. Dzierżonie



KS. JAN DZIERŻON,
urodził się 16 stycznia 1811 roku w Łowkowicach; święcenia kapłańskie otrzymał 16 marca 1834 roku; zmarł 26 października 1906 roku. — Życiorys tego wielkiego pszczelarza podamy w przyszłym tygodniu.

Na ogólnopolskim zjeździe pszczelarzy w Katowicach, dnia 14 sierpnia 1938 była sprawa zabytków ks. Dzierżona twardym orzechem. Obszernie na ten temat referował p. St. Mędrala z Poznania. Wykazał, że śp. ks. Dzierżon był Polakiem i słusznie należą się jego zabytki narodowi polskiemu. Pan inżynier Pawłowski z Rudnika, wykazał, jak Niemcy ubiegają i ubiegali się za tymi zabytkami, albowiem nazywając ks. Dzierżona Niemcem, chcą te zabytki zagarnąć i zabezpieczyć dla narodu niemieckiego. Oświadczył, że zabytki po ks. Dzierżonie on nabył dla narodu Polskiego, zapakował i w nocy przewiózł do Polski, nie chce ich wydać narodowi polskiemu, ale ma je u siebie, co robi wrażenie, że ma zamiar na nich coś ubić. Ks. wikary Szołtysik z Wielkiej Dąbrówki, jako krewny ks. Dzierżona wyjaśnił, że według danych, których jest w posiadaniu, zabytki zostały przekazane narodowi polskiemu, a nie jakiejś osobie prywatnej i zastrzegł kategorycznie, aby się nikt nie poważył na nich majątku urabiać, ale po opłaceniu kosztów, zostały ogółowi wydane i w muzeum umieszczone.

Uchwalono wówczas dwie rezolucje: *„Ogólnopolski Zjazd Pszczelarzy w Katowicach uważa pamiątki, znajdujące się w posiadaniu inż. Pawłowskiego, za własność narodową. Pamiątki te powinny być "jak najrychlej oddane w depozyt do Muzeum Śląskiego w Katowicach"*.

Na wniosek dr. Blank-Weisenberga z Warszawy uchwalono: „Ogólnopolski Zjazd Pszczelarzy w Katowicach uchwala zażądać od ks. Szołtysika, jako przedstawiciela rodziny ks. Dzierżona, aby tenże domagał się jako prawomocny spadkobierca zwrotu pamiątek po ks. Dzierżonie. W razie odmowy skierować sprawę na drogę sądową. Koszta, połączone z ewentualnym procesem sądowym, zostaną zwrócone rodzinie ks. Dzierżona *przez ogół pszczelarzy polskich*".

Wniosek uchwalono jednomyślnie.

Od zjazdu upłynęły już trzy miesiące i chociaż pilnie śledzę, nie znalazłem jeszcze w gazetach, ani wzmianki, a tu ogół z zaciekawieniem żądny jest wiadomości, jak daleko ta sprawa została posunięta. Czy znów utkwiła na martwym punkcie?

Obserwowałem muzeum w Bytomiu, gdzie dla działu pszczelarskiego jest osobna salka. Jest tam kompletnie urządzona sypialnia ks. Dzierżona, są obrazy, medale i różne przedmioty, rzekomo używane przez ks. Dzierżona. Są ule od najstarszych do najnowocześniejszych, uwidoczniające ulepszenia i postępy w hodowli pszczół. Są i odznaczenia, tylko nie można było zbadać, czy to wszystko oryginały, czy namiastki. Jednak są wystawione dla ogółu.

A u nas w Polsce bogate pamiątki po ks. Dzierżonie butwieją gdzieś już 10 lat i są narażone z powodu nieodpowiedniej konserwacji na straty, a może spalenie. Co Niemcy mogą, czemu byśmy nie mogli oddać tych pamiątek do odpowiedniej konserwacji do muzeum polskiego i uprzystępnić je ogółowi narodu polskiego.

Sprawa jest zbyt poważna i wymaga wyświetlenia.

W. DOŁCZAŃSKI.

15-lecie Koła „Nad Brynicą"

Wielka Dąbrówka, 15 listopada 1938.

Tereny powiatu świętochłowickiego należały pod zaborem pruskim do powiatu bytomskiego, a główniejsze organizacje miały siedziby Zarządów w Bytomiu. Po przyłączeniu do wolnej Polski, rozerwały się i organizacje. Bytomski „Bienenzuchtverein" miał pokaźną ilość członków z tutejszych okolic. Pszczelarze jako dobrzy Polacy, zrezygnowali z Bienenzuchtver., ale nie chcieli pozostać dzikimi, niezrzeszonymi pszczelarzami. Dnia 25 listopada 1923 r. założono w Szarleju Stowarzyszenie Pszczelarzy na powiat świętochłowicki i okolice, do którego się zaraz 30 członków zgłosiło. Odtąd rozwijało się Stowarzyszenie Pszczelarzy Koło *„Nad Brynicą"* wolno, ale stale i pomyślnie. Po odłączeniu się Kozłowej Góry i okolicy w roku 1933 rozwinęło Koło swoją działalność po obu stronach Brynicy, zyskując wielu dzielnych i poważnych członków. Dziś posiada około 50 członków. Z założycieli jest jeszcze trzech członków, którzy nieprzerwanie są czynnymi członkami Koła i to: Prezes Koła p. Piotr Sieja z Wielkiej Dąbrówki, wiceprezes p. Franciszek Bełdzik z Szarleja i członek honorowy p. Wiktor Osadnik z Chrzanowa.

W obecnym roku obchodzi Koło „Nad Brynicą" 15-lecie istnienia, połączone z uroczystością patrona pszczelarzy św. Ambrożego. Na intencję pszczelarzy Koła odbędzie się w kościele parafialnym w Wielkiej Dąbrówce w trzecią niedzielę adwentową, 11 grudnia br. o godz. 10 uroczyste nabożeństwo, na które wszystkich pszczelarzy zapraszamy.

Po wspólnym obiedzie w restauracji p. Gryzaka w Wielkiej Dąbrówce odbędzie się uroczyste posiedzenie Koła. Przewidziane są: pouczające wykłady, odczyty i referaty z dziedziny pszczelnictwa i działalności Koła w tych 15 latach. Cała uroczystość zapowiada się imponująco. Spodziewane jest także przybycie wybitnych pszczelarzy i zacnych gości z innych dzielnic Polski.

ZARZĄD.

Postęp w pszczelnictwie

Nowoczesny ul książkowy

Cały świat postępuje naprzód. Naprzód postępuje rolnik pod względem wydobycia więcej plonów z swego gospodarstwa. Naprzód postępuje przemysł pod względem techniki. Dlaczegobyś i ty pszczelarzu nie miał naprzód postępować? Pszczelnictwo bardzo ważna gałąź gospodarstwa krajowego, dotychczas nie doceniana należycie, powinna i może się przyczynić do podniesienia dobrobytu, nie tylko jednostek, lecz całego społeczeństwa. Eksport miodu może wpłynąć bardzo dodatnio na bilans handlowy. Jeżeli szersze koła w społeczeństwie zainteresują się racjonalną hodowlą pszczół i to w najlepszych i najpraktyczniejszych ulach na większą skalę. Poeci nazywają Polskę *krajem mlekiem i miodem płynącym*. Bardzo dużo miodu zanika rok rocznie z drzew, krzewów, roślin miododajnych, nie zniesionego w swoim czasie do pasiek przez skrzętne pracowite pszczółki. Nie tylko miodem i woskiem samym nagradzają nas pszczoły, ale zapylają także drzewa, krzewy owocowe, przez przenoszenie pyłku na kwiaty, co powiększa zbiór owoców.



Systemów uli jest bardzo dużo mniej lub więcej dobrych. W rezultacie jednak o korzyści z pasiek nie decyduje sam ul, ale i pszczelarz. Dobry pszczelarz potrafi z każdego ula wydobyć miodu bez krzywdy dla pszczół. Nie ulega jednak wątpliwości, że są ule, w których łatwiej jest pracować pszczołom dla siebie i pszczelarza, i łatwiej jest gospodarować w ulu pszczelarzowi. Takimi ulami są ule rozbieralne, ramkowe. Żaden ul nie daje miodu, ale dobre gospodarowanie pszczelarza w ulu. Są ule praktyczne i mniej praktyczne, właśnie z punktu łatwiejszego lub trudniejszego gospodarowania w nich pszczołom i pszczelarzowi. Nowoczesny ul książkowy jest ulem postępowym, ułatwia pracę, zaoszczędza czas i pszczół nie niszczy. Ramki znajdują się w bloku na sankach. Każda ramka ma swoje oddzielne sanki, dokładny widok znajduje się na fotografii. Przy przeglądzie zarodni można za jednym zamachem wyciągnąć cały blok ramek, ustawić je na stoliku przy ulu. Ramki znajdujące się w bloku można rozkładać jak strony w książce. Nowoczesny ul ramkowy opiera się mniej więcej na ramkach leżakowych. Pod względem miodobrania, ograniczania matki w czerwieniu, zmiany matki, czy pod względem dodania ramek itp. udaje się praca bardzo składnie. Ul na fotografii jest pięć lat w używaniu praktycznym, a wyniki praktyki są bardzo dobre. Wynalazcą ula jest pszczelarz Franciszek Roesner, prezes Stow. Ogródków Działkowych (Oddział Pszczelarski), Czernica, pow. Rybnik, Górny Śląsk.

Leczenie kataru u kur

Glicerynę stosują niektórzy hodowcy kur, zwłaszcza we Francji w wypadkach dyfterii u kur. Również gliceryna bywa stosowana i w wypadkach kataru zakaźnego. Radzimy dawać sztukom chorym łyżeczkę od herbaty czystej gliceryny raz dziennie. Kanały nosowe oraz jamę ustną ptaka smarują gliceryną z dodatkiem jodyny lub pioktaniny.

Należy zwrócić uwagę, że w ostatnich czasach pioktanina zaczyna wypierać w medycynie jodynę. Pioktanina w roczynie 10 proc. w spirytusie stanowi nie tylko doskonały środek dezynfekcyjny, ale również działa łagodniej na błonę śluzową niż jodyna. Rozczyn pioktaniny w glicerynie (z dodatkiem wody) jest w dużym stopniu godny polecenia jako łagodny a jednak skuteczny.

Przetwórstwo owocowe

Brak przetwórstwa owocowego odbił się bardzo ujemnie na polskim sadownictwie, stwarzając jednostronne zainteresowanie rolników wyłącznie owocem, który może być konsumowany w stanie świeżym i który przedstawia najmniejsze ryzyko sprzedaży.

Bezpośrednia podaż wszelkich gatunków świeżych owoców trwa jednak zaledwie 4 do 5 miesięcy. Natomiast konsumcja trwać powinna w ciągu 12 miesięcy. To też skoncentrowanie podaży owoców w krótkim stosunkowo czasie wywołuje gwałtowne zniżki cen, przypadające po zbiorach, zwłaszcza w latach większego urodzaju.

Z tych powodów rozłożenie równomierne w ciągu całego roku spożycia owoców jest dla naszego sadownictwa podstawowym warunkiem opłacalności produkcji, a urzeczywistnione może być tylko przez rozbudowę przetwórstwa owocowego.

Owoce świeże są artykułem niezmiernie trudnym do reglamentowania lub do ujęcia w ramy jakiejkolwiek polityki aprowizacyjnej. Przetwórstwo natomiast daje możliwość trwałego magazynowania produktów owocowych.

Ponad to przetwórstwu owocowemu w naszych warunkach przypada bardzo ważna rola, gdyż nasza produkcja sadownicza wydaje na rynek poważny odsetek owoców gorszego gatunku, które najkorzystniej mogą być włączone do konsumcji przez przerób w suszarniach oraz przez przetwórstwo domowe i przemysłowe.

Do przetwórstwa owocowego, istniejącego na terenie Polski, zaliczamy przemysł win owocowych oraz przetwórstwo konfitur, powideł, zapraw, kompotów, soków, moszczy i t. zw. płynnych owoców. Cały przemysł owocarski, reprezentowany przez 114 różnych przemysłowych zakładach, przerobił w r. 1937 zaledwie 1 proc. ogólnej produkcji owoców w Polsce, wartości około 7½ miliona złotych. Poza przetwórstwem wymienionym wspomnieć należy również o suszarniach owoców, które w liczbie 18 przerobiły w r. ub. 11 tys. kwintali (kwintal 100 kg) owoców.

„Wilki" na drzewach owocowych

W sadach często spotyka się drzewa, które wprawdzie obficie kwitną, ale nie mają normalnie wielkich i dorodnych owoców. Najczęściej należy to tłumaczyć wyczerpaniem się drzewa. Objaw ten poznajemy łatwo po małych przyrostach gałęzi i ukazywaniu się na koronach dzikich pędów, wyrastających z konarów równolegle do strzały drzewa, znanych p. n. „wilków".

Drzewom tym skracamy o dwie piąte wszystkie gałęzie i konary. **Zabieg wykonywamy wiosną, kiedy drzewa są jeszcze w okresie uśpienia.** Jesień byłaby odpowiedniejsza, gdyby nie okoliczność, że wskutek odkrytych ran górne części skróconych konarów uległyby przemarźnięciu zimą.

Z przyciętych gałęzi i konarów wyrośnie wiosną mnóstwo oczek, które szybko wybiją w zdrowe i silne pędy, jeżeli odmłodzone drzewa zasilamy naturalnym nawozem. Zagęszczającą się koronę trzeba wczesną wiosną następnego roku przerzedzać, wycinając wszystkie źle rosnące i zbyteczne pędy. Dalsze wycinanie pędów w latach następnych ma na celu doprowadzenie koron do odpowiedniej formy.

Sadzenie drzewek owocowych

Na gruntach lżejszych lepiej sadzić drzewka na jesieni, a na ziemiach zwięzłych i wilgotnych wiosną. Przy późnym wiosennym sadzeniu drzewka gorzej się przyjmują i są o wiele słabsze.

* * *

Jeżeli nie posiadamy własnej szkółki drzew owocowych, to trzeba drzewka sprowadzić z obcej szkółki. Jest rzeczą ważną nabywać je w szkółce dużej — odpowiedniej, mającej ustaloną reputację (dobre imię). Korzenie nie mogą mieć gruzów; jabłonie muszą być bez śladów korówki wełnistej i odporne na grzybka jabłoniowego; poszczególne drzewka muszą istotnie należeć do odmian, pod której nazwą je sprzedano. Poza tym drzewka winny być młode — cztero lub pięcioletnie.

* * *

Przede wszystkim zimowe odmiany jabłek, potem grusz, lecz najlepszych; czereśnie opłaca się hodować w bliskości miast i kolei, aby je można prędko dostarczyć na rynek; węgierki przynoszą zysk nawet i z dala od miast, o ile są na miejscu przerobione na susz lub powidła. Orzechy sadzić większymi partiami, zwłaszcza na południu.

* * *

Najprędzej przyjmuje się drzewko w jednorocznej koronie. Drzewka takie są tańsze, co ma duże znaczenie przy zakładaniu większego ogrodu.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT KRAKÓW

We wtorek, **dnia 6 grudnia br.** o godzinie 10-ej w małej sali Domu Ludowego **„Wisła“, przy ulicy Radziwiłłowskiej 23 w Krakowie, odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego Stron. Ludowego.**

Jan Gajoch, prezes

POWIAT NOWY TARG

W niedzielę, **dnia 4 grudnia br. o godzinie 10-ej w Nowym Targu w Sekretariacie Stron. Lud.** odbędzie się **Zjazd Powiatowy z całego powiatu.**

Sprawy ważne, przybycie wszystkich uprawnionych, konieczne. Wstęp za legitymacjami członkowskimi.

Za Zarząd Pow. S. L.:
Prezes: Wacław Krzeptowski
Sekretarz: w. z. Kazimierz Rayski

BACZNOŚĆ POWIAT JAROSŁAW!

Zawiadamiamy, że **Walny Zjazd Powiatowy S. L.** powiatu jarosławskiego odbędzie się w **Jarosławiu, w niedzielę, dnia 11 grudnia 1938 r. o godzinie 9.30 rano.**

Porządek obrad:

1) Ogólna sytuacja wenętrzna i zagraniczna.
2) Sprawa wyborów samorządowych.
3) Sprawozdanie Zarządu Powiatowego za rok 1937-38.
4) Sprawozdanie kasowe.
5) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
6) Wybór nowego Zarządu, Komisji rewizyjnej i członków Powiatowego Sądu Partyjnego.
7) Wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność chwili, **obecność wszystkich członków Zarządu Kół, prezesów Zarządów gminnych, delegatów Kół S. L. po jednym od każdych 10-ciu Koła, członków Powiatowego Zarządu, Powiatowej Komisji rewizyjnej i Powiatowego Sądu Partyjnego obowiązkowa.**

Za Zarząd:
Pow. S. L. w Jarosławiu
Franciszek Nowosiad, p. o. prezes

WYKLUCZENIE ZE STRONNICTWA LUDOWEGO

Zarząd Powiatowy S. L. w Zborowie wykluczył ze Stronnictwa Ludowego **Dmytra Sprysa, Zofię Sprys i Emilia Sprysa ze wsi Jarczowce,** za działalność na szkodę Stronictwa Ludowego.

Kronika Śląska

KATOWICE. (Kradzież na sali sądowej). Na rozprawie karno-skarbowej w Sądzie Okręgowym w Katowicach, Pawłowi Francuzowi, urz. straży granicznej skradziono teczkę z dokumentami, którą w czasie składania zeznań pozostawił na ławce.

WYGORZELE. (Nieszczęśliwy wypadek). Służąca Fusówna, zatrudniona u W. Bergera wpadła do kotła z wrzącą wodą, doznając ciężkich poparzeń na całym ciele. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala w Pszczynie.

CIESZYN — BIELSKO. (Przedstawiamy do potrącenia). W roku 1919 w czasie wojny Polsko-czeskiej o Śląsk cieszyński w wyniku akcji wojennej, w wyniku rozkwaterowania wojsk czeskich powstały dla ludności Śląska w powiecie cieszyńskim i bielskim olbrzymie szkody. Szkody te zostały w myśl obowiązującego ustawodawstwa (ustawy z dnia 10 maja 1919 r.) oszacowane, przez komisje gminne i Komisje Szac. Główną we Lwowie. Poszkodowanym wystawiono dokumenty ustalające wysokość strat. Ludność kwity te przechowuje u siebie i jak po teraz ma zamiast wynagrodzenia szkód tylko papier.

Władze tłumaczyły ludności dotychczas ten stan różnie. Obecnie wiadomym jest, że Polska prowadzić będzie z Czechosłowacją rozrachunki. Szkody wyrządzili Czesi — niech za nie płacą!

Ludność żąda potrącenia swych szkód wyrządzonych przez wojska czeskie. Poszkodowani mają do tego prawo!!! — Inaczej po co uchwalono ustawę?, po co ludności w międzyczasie z różnych stron obiecywano?!

CIESZYN. (Komunikat). W praktycznym wykonaniu wyżej zamieszczonej notatki, celem zorientowania się, jakie gminy i ile ludności jest w tej sprawie zainteresowanej Tymczasowy Komitet, uprasza, by zainteresowani (przynajmniej jeden na gminę) zgłaszali się w Redakcji „Śląskiej Gazety Ludowej“ w środy i soboty między godziną 10 — 12. Tymczasowy Komitet zamierza po zorientowaniu się w rozmiarach szkód i po zbadaniu stanu prawnego tej sprawy, zwołać zgromadzenie poszkodowanych, opracować memoriał i przekazać właściwym władzom.

Za Tymczasowy Komitet
Zając Jan mp., Józef Hernik mp.,
Chruszcz Karol mp.

SKOCZÓW. (Pogrzeb). Dnia 21 listopada odbył się tutaj pogrzeb śp. ks. Józefa Czaputy, który zmarł w dniu 17 listopada br. w 45 roku życia w szpitalu w Białej. Śp. ks. Józef Czaputa studia odbył w gimnazjum polskim w Cieszynie, teologiczne w Zakładzie diecezjalnym i Seminarium Duchownym we Widnawie.

BIELSKO. (Zmiany personalne). Komendant powiatowy policji w Bielsku nadkomisarz Gustaw Krzystek przeniesiony został na takie same stanowisko do Frysztatu. Na jego miejsce przeniesiony został do Bielska nadkomisarz Sieradzki ze Szkoły Policyjnej w Katowicach. Wicestarosta bielski mgr. Władysław Medwecki przeniesiony został na stanowisko wicestarosty frysztackiego Wicestarostą bielskim mianowany został mgr. Tadeusz Dzik.

Z ZA OLZY. (Domagamy się wyborów). Wkład kultury Śląska Cieszyńskiego w ogólnopolską kulturę wymaga osobnego opracowania. Są bowiem cechy swoiste, są ciekawe tendencje i podejścia,, rozpiętość skali psychicznej ma specjalnie barwne warstwy.

Lud śląski ma wielkie tradycje: myśl jego zapładniały umysły na miarę nieraz europejską, dość, że wspomnę Stalmachów, Cienciałów, Michejdów, Buzków, Londzinów i Bobków.

Obdarzono nas mianowańcami do Sejmu Śląskiego (możemy to może łatwiej zrozumieć, bo była to jeszcze chwila pośpiechu).

My z tradycjami Michejdów i Buzków umiemy sobie według woli ludu wybrać przedstawicielstwo! Domagamy się niezwłocznego przeprowadzenia wyborów na Śląsku Zaolziańskim i to zarówno do samorządu, Sejmu Śląskiego, jak i Sejmu Rzeczypospolitej. Mamy do tego prawo!

Ludowiec z za Olzy.

POLSKI INSTYTUT ROZRACHUNKOWY (P. I. R.) pragnąc ułatwić sferom przemysłowym i handlowym załatwianie formalności związanych z obrotami handlowymi z zagranicą, ustanowił w Cieszynie swą Delegaturę. W zakres działalności Delegatura PIR wchodzi wydawanie świadectw rozrachunkowych na wywóz i przywóz z krajów, z którymi Polska zawarła umowy rozrachunkowe, tj. z Bułgarią, Italią, Jugosławią, Niemcami, Rumunią, Węgrami i Turcją, oraz wydawanie zaświadczeń walutowych potrzebnych przy eksporcie do pozostałych krajów. Delegatura mieści się w gmachu Starostwa w Cieszynie Zachodnim, pokój 25 (telefon 250).

„DZIENNIK POLSKI“ PRZENIÓSŁ SIĘ DO KATOWIC. Jak to było do przewidzenia, dotychczasowy organ Polaków zaolziańskich

Z wydawnictw

Nakładem Biblioteki Dziejów i Kultury Wsi ukazała się praca profesora U. J. Stanisława Pigonia p. t. „NA DROGACH I MANOWCACH KULTURY LUDOWEJ“.

Z treścią tej cennej pracy zaznajomimy naszych Czytelników w następnych numerach.

Od Administracji

Ze strony naszych Czytelników otrzymujemy ustawiczne skargi na nieregularne doręczanie „Piasta“. Wyjaśniamy P. T. Czytelnikom, że wszelkie reklamacje należy w pierwszym rzędzie wprost do urzędów pocztowych, które rozdzielają przesyłki gazet dla poszczególnych prenumeratorów na podstawie „Kart Prenumeraty“ i bezgwzględnie winy doręczać adresatom „Piasta“.

Większa ilość naszych P. T. Prenumeratorów przysyła nam kwoty zł. 2.— na kwartalną lub zł. 4. — na półroczną prenumeratę. Zaznaczamy, że tylko całoroczna prenumerata wpłacona jednorazowo kosztuje zł. 8.—, natomiast prenumerata kwartalna wynosi zł. 2.50, a półroczna zł. 4.50. O ile ktoś przesyła mniejsze kwoty, to zalicza mu się odpowiednio mniejszy termin wysyłki „Piasta“.

„Dziennik Polski“ przeniósł się z dniem 19 listopada br. z Cieszyna Zachodniego do Katowic, gdzie wychodzi jako odbitka „Polski Zachodniej“.

ORGANIZACJA RUCHU POCZTOWEGO NA ZAOLZIU. Ministerstwo Poczt i Telegrafów utworzyło na ziemiach zaolziańskich 36 urzędów pocztowych, wśród nich Urzędy główne w Cieszynie Zachodnim, we Frysztacie i Boguminie. Urzędy te podlegać będą katowickiej dyrekcji pocztowej.

CIESZYN ZACHODNI. (Placówki polsko-chrześcijańskie). W Cieszynie Zachodnim na nowo rozpoczęło się ożywione życie gospodarcze. Szereg przedsiębiorstw otwarło tu swe filie, organizują się Banki itd.

Jedną z takich placówek, która nowo powstała, a która rokuje szanse poważnego rozwoju, jest fa. **„Samodziały“ Sp. z ogr. odp. w Cieszynie Zachodnim, ul. Piłsudskiego 34.** Firma ta prowadzi pierwszorzędny towar znanych wielkich fabryk polskich.

CIESZYN. (Z sali sądowej). Przed Sądem Okregowym w Cieszynie toczyła się rozprawa przeciwko Karolowi Stuśkowi, szynkarzowi z Rudzicy, za przekroczenie, którego dopuścił się, mieszając wódkę monopolową ze sokiem malinowym. Czyn ten zakwalifikowany został jako przestępstwo podrabiania artykułów monopolowych. Na rozprawie oskarżony tłumaczył się tym, że nic mu nie było wiadomym, jakoby mieszanie wódki monopolowej było przestępstwem i że tak czynią prawie wszyscy gospodzcy. Sąd nie uwzględnił tego tłumaczenia się oskarżonego i wymierzył mu karę 200 zł. grzywny i 20 zł. kosztów sądowych.

PIASEK. (Nowy kierownik). Kierownictwo **tutejszej szkoły powszechnej objął p. Franciszek Sikora, nauczyciel z Istebnej.**

Ku uwadze sprzedawców „Piasta“ i „Śl. Gaz. Lud.“

Według przepisów dekretu prasowego z dnia 22 bm. (Dz. U. R. P. 89/38 poz. 608) sprzedażą uliczną czasopism może zajmować się każdy, kto złoży odpowiednie zawiadomienie powiatowej władzy administracji ogólnej, tj. starostwu. W zawiadomieniu należy podać nazwisko, datę urodzenia i adres osoby, która składa zawiadomienie.

Zwracamy na powyższe uwagę naszych sprzedawców i prosimy o wniesienie zawiadomienia i uzyskanie potwierdzenia o złożeniu zawiadomienia. Kto nie zaopatrzy się w potwierdzenie zawiadomienia, o którym powyżej mowa, z dniem 28 lutego 1939 roku nie będzie mógł sprzedawać dzienników na ulicy.

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 24 listopada 1938. — Płacono złotych za 100 kg.

	Warszawa		Poznań		Kraków	
Pszenica	21.75	22,25	18.—	18.50	20.75	21.—
Żyto	13.75	14.—	13.40	13,65	15.30	15.80
Jęczmień	15.25	15,50	16.50	17.—	16.75	17.50
Jęczmień brow.	17,50	18,—	15,15	15.65	14.50	15,—
Owies I stand.	16.—	16,75	15,—	15.50	16,75	17,25
Mąka pszenna 65%	34,50	36,—	30.25	32.75	34,—	35,—
Mąka żytnia 65%	24.50	25,—	22.25	23,75	27.50	27.75
Otręby pszen. grube przem.	10.25	10.75	10,50	11,—	9.25	9,75
Otręby żytnie przem. stand.	8,75	9.25	9,—	10,—	8,75	9,—
Rzepak zimowy	42,—	43,—	41.—	42,—	—,—	—,—
Groch zielony (Folger)	25,—	27,—	24.50	26,50	—,—	—,—
Groch Wiktoria	28,—	30,—	25.—	27,—	30,—	35.—
Makuchy rzepakowe w tafl.	12,75	13.25	12.75	13,75	12.50	12,75
Makuchy lniane w taflach	20,—	20.50	19.75	20.75	19.50	20,—
Ziemniaki	4,—	4,50	3,—	3.50	—,—	—,—
Gryka	17,—	17,50	16,—	17.—	—,—	—,—
Słoma żytnia luzem	4,75	5.25	1,75	2,25	—,—	—,—
Słoma żytnia prasowana	4,25	4,75	2.75	3.—	4,25	4,75
Siano zwykłe	—,—	—,—	4.75	5,25	—,—	—,—
Siano zwykłe prasowane	7,25	7,75	5.75	6,25	—,—	—,—

NIEMCY ZNOSZĄ PODATEK OD PODARKÓW ŚWIĄTECZNYCH. Niemiecki minister finansów wydał rozporządzenie, na mocy którego wszelkie darowizny, podarki itp. świadczenia pieniężne ze strony firm dla ich pracowników z okazji świąt Bożego Narodzenia, o ile będą dokonywane między 25 listopada a 24 grudnia, mogą być potrącone od ogólnej kwoty, podlegającej jakimkolwiek podatkom. Wszystkie te świadczenia potrącone będą z dochodu pracodawcy. Jeżeli chodzi o pracowników, dotyczący to będzie tych, których płaca nie przekracza 260 Rm. miesięcznie. Świadczenie jednorazowe nie może być jednak wyższe od 130 Rm. dla pracownika-kawalera, 180 Rm. dla żonatego, 210 Rm. — z jednym dzieckie, a za każde dalsze dziecko dochodzi po 30 Rm.

RYZYKO.

Na peron wpada, tuż przed odjazdem pociągu, jakaś kobieta, podbiega do kolejarza i pyta:

— Czy ten pociąg odchodzi do Krakowa?

— Tak jest. Pani będzie łaskawa wsiąść, bo za minutę odchodzi.

— Ale czy napewno ten pociąg odchodzi do Krakowa?

— Ależ tak.

— Bo widzi pan, gdyby to była pomyłka...

— Proszę panią — odpowiada zirytowany kolejarz — zawiadowca stacji, kierownik pociągu, wszyscy konduktorzy, maszynista, nawet kelner z wagonu restauracyjnego twierdzą, że tak. Więc może pani zaryzykować...

ORZEŁ I RESZKA.

Pan Kapuściński wraca późną nocą do domu. Nagle zbliża się do niego dwóch nieznajomych drabów. Miny ich nie wróżą nic dobrego. Jeden z nich pyta:

— Panie, ma pan dziesięciogroszówkę?

— A po co panu? — odpowiada zdumiony pytaniem Kapuściński.

— Ano chciałbym z kolegą zagrać w orła i reszkę. Orzeł bierze pański portfel, a reszka — zegarek.

Popierajcie pisma ludowe!

CENNIK OGŁOSZEŃ:
Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0.25 zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0.50 zł.
Drobne ogłoszenia najmniej . . . . 3,00 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . . . 450,00 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.
Cała strona 5-szpaltowa po tekście . . . . 350,00 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.
Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.